JEŚLI LEKI TO Z APTEKI
APTEKA GRABOWSKIEGO
Dział Wysyłki Leków
175, DRAYCOTT AVENUE LONDON S. W. 3
Tel.: KEN 0750
Wysyła wszelkie leki do Polski i innych krajów
W APTECE GRABOWSKIEGO
DOSTANIESZ WSZYSTKO DLA CHOREGO!

ŻYCIE

KATOLICKI TYGODNIK RELIGIJNO-KULTURALNY

CENA 1 sh

O. RENE DE MAUMIGNY, T.J.
MODLITWA MYŚLNA
Str. 320
Cena 12/6, z przesyłką 13/3
KATOLICKI OŚRODEK WYDAWNICZY VERITAS
12, Praed Mews, London, W. 2.

ROK VII. Nr 9/297

LONDYN, 1 MARCA 1953 R.

JÓZEF KISIELEWSKI

W KRĘGACH MROKU

Walka z Kościołem katolickim w Polsce osiągnęła granicę, poza którą jest już tylko otwarte prześladowanie zmierzające ku likwidacji Kościoła.

Poświęcając numer bieżący ŻYCIA czołowemu dziś zagadnieniu w życiu Kościoła nie tylko w Polsce, ale i w całym świecie, zapowiadamy zorganizowaną akcję głośnego protestu katolików polskich na emigracji wobec wolnego świata.

Doniosłość zagadnienia doskonale rozumie Stolica Piotrowa. W jednym z ostatnich numerów „Osservatore Romano" znalazł się artykuł wstępny poświęcony zakuciu w pęta Kościoła w Polsce.

Dla Zachodu dekret komunistów polskich jest jeszcze jednym ostrzeżeniem. Bezbożny komunizm głosi w wolnych krajach rozdział Kościoła od Państwa. Tam zaś gdzie opanował przy pomocy sowieckich bagnetów rządy nad narodami, wprowadza nie rozdział, lecz urzędową niewolę, poddanie Kościoła państwu.

1

W dniu 10 lutego 1953 roku uchwalono, a w dwa dni później ogłoszono w Polsce dekret komunistycznej Rady Państwa „o obsadzaniu stanowisk duchownych". Pod tym skromnym tytułem kryje się wydarzenie, którego nie znał Kościół w Polsce na przestrzeni całej swojej tysiącletniej historii od chwili zaprowadzenia chrześcijaństwa.

Istotą wspomnianego dekretu jest próba podporządkowania organom państwa administracji kościelnej, a przez nią całego życia religijnego. Rząd komunistyczny żąda, aby każda osoba duchowna, zanim obejmie swój urząd, składała ślubowanie na wierność „państwu ludowemu". Wierność ta jest osobliwie, po komunistycznemu pojęta: mieści się w pojęciach nowej, nieludzkiej moralności, płynącej nie z praw istniejących obiektywnie, ale z utylitarnych potrzeb polityki państwa komunistycznego. Treść przeto ślubowania staje w sprzeczności z całym dotychczasowym wianem i dorobkiem moralnym człowieka, a obstawiające ją sankcje kładą nań cały ciężar komunistycznego aparatu „penitencjarnego".

Żaden urząd kościelny nie może być obsadzony bez uzyskania sankcji administracji państwowej, przy czym obsadzanie mniejszych stanowisk skierowane zostało na flukta biurokracji prowincjonalnej, niesprawnej, nużącej i dodatkowo złośliwej. Zarządzenie to dotyczy zresztą nie tylko samego „obsadzania stanowisk", a więc zwalniania i mianowania księży, poczynając od stanowisk najniższych a na biskupach kończąc. Dotyczy ono również samej istoty tych stanowisk kościelnych: według dekretu żaden urząd w obrębie życia kościelnego nie może być kreowany lub zwinięty, poszerzony lub przeinaczony, zanim administracja państwowa nie wyda uprzednio swego orzeczenia. Oznacza to, że wszystkie pociągnięcia, nawet drobne, w obrębie diecezji i parafii mają być kontrolowane przez odpowiednie biura komunistyczne. Samodzielność życia kościelnego ma być więc tym dekretem przekreślona.

Istniejący od dawna, a wspomniany w omawianym dekrecie Urząd do Spraw Wyznań przy prezydium komunistycznego rządu, urasta na podstawie nowego zarządzenia do rangi świeckiej dyktatury w sprawach religii i — w dalszym biegu rzeczy — sumienia tej religii wyznawców. Oznacza to dalej, iż w tym Urzędzie do Spraw Wyznań różne resorty będą teraz rozwijane w sposób gwałtowny równolegle do poszczególnych działów administracji kościelnej, bo w nich naprzód mają być decydowane sprawy, które dopiero później przejdą do załatwienia w obrębie życia kościelnego.

Jest to więc próba zdruzgotania za jednym pociągnięciem całej zewnętrznej organizacji Kościoła z tą intencją, że pozbawienie samodzielności tej organizacji zewnętrznej pociągnie kiedyś za sobą unicestwienie i całego wewnętrznego życia Kościoła. Wszystko, co administracja komunistyczna przedsiębrała dotąd przeciw Kościołowi w Polsce, stanowiło zaledwie drobne wprawki w porównaniu do tego zasadniczego pociągnięcia. Jest ono rozpoczęciem prawdziwej i ostatecznej walki. Tym zarządzeniem na terytorium Polski stanęły twarzą w twarz naprzeciw sobie dwie siły: wojujący, pyszny i zarozumiały ateizm przeciw już nie samym zewnętrznym, administracyjnym urządzeniom Kościoła, ale przeciw sile religii, płynącej z wiary w samego Boga.

Ośrodki komunistyczne, zarówno dyspozycyjne w Moskwie, jak i wykonawcze w Warszawie, zdawały sobie dobrze sprawę z krytycznej wyjątkowości kroku, jaki miał być postawiony. Moskwa, idąc torem oszalałego meteoru, który nie może zboczyć ze swej fantastycznej drogi, wydała owo postanowienie i domagała się szybkiego jego wykonania. W Polsce miał być zastosowany wzór na likwidację religii, jaki z takim sukcesem działa w rosyjskim kościele prawosławnym od czasu najazdu hitlerowskiego. Lecz agenci sowieccy w Warszawie nie pozbawieni byli lęku przed przystąpieniem do wykonania tego zasadniczego zlecenia. Co innego przygotowawcze manewry, co innego otwarte prześladowanie i podniesienie ręki na Instytucję, która była duszą tego narodu od czasu, gdy zaczął świadomie myśleć.

Gdy się spojrzy wstecz na ubiegłe trzy miesiące, ten lęk widać zupełnie wyraźnie. Ostatnie miesiące są skrupulatnym i zapobiegliwym przygotowywaniem zdarzenia, które miało nastąpić w połowie lutego. Ze zwyczajem prymitywnych instynktów poczęto piętrzyć nieopisany hałas kalumni, inwektyw i oszczerstw, aby pod jego osłoną rzucić się — zamknąwszy oczy — w tę największą przygodę komunizmu w Polsce od czasu zaczęcia jego okupacji.

2

Polska dla okupanta sowieckiego jest wypadkiem szczególnym, bardzo ważnym zarazem i równocześnie bardzo trudnym.

Tematem, który wciąż jeszcze pozostaje do opracowania, jest rozważenie przyczyn, dla których właśnie teren Polski i charakter jej mieszkańców ma dla polityki sowieckiej taką wagę, jeśli chodzi o plany zagarnięcia świata i próby osiągnięcia tego celu w kierunku zachodnim. W tym miejscu wystarczy stwierdzić, iż doniosłość zarówno terenu Polski, jak i specyficznych cech ludzi ją zamieszkujących, w razie gdyby te cechy dały się zmleć na bezwzględne posłuszeństwo — jest dla Sowietów wyjątkowa.

Ważny, doniosły i pożądany, jest teren polski dla Sowietów, równocześnie bardzo trudny. Był takim od pierwszej chwili jego zagarnięcia. W ciągu drugiej wojny światowej, z takich czy innych względów, nabrała Polska dużego rozgłosu. W następstwie tego, po ustaniu działań wojennych, mimo swej klęski a może częściowo i przez nią, stała się Polska w tej części Europy, w której leży, krajem najbardziej nawet z bardzo daleka widocznym, krajem mającym najsilniejszy rezonans na zachodzie, silniejszy mimo wszystko niż nawet Czechosłowacja. Działała tu także liczebność emigracji. Każdy gwałt zadawany w Kraju trącał setki tysięcy strun, które natychmiast reagowały protestem.

Przychodził ponadto okupant do kraju o jednym z najbardziej jednolitych typów religijnych, o dużym poczuciu odrębności narodowej, o rozwibrowanej egzaltacji poświęcenia, wspartej doświadczeniem trwania w ponad stuletniej niewoli i rozbiorach, o silnym poczuciu obowiązku i o bardzo wyraźnym typie kultury duchowej. Trudność problemu polskiego dla Rosji sowieckiej polega na znalezieniu metody pogodzenia tych dwóch skrajnych przeciwności: doniosłej roli dla ich planów terenu i człowieka polskiego łącznie z jego zespołem cech oraz rozbrojenia i podporządkowania sobie tych sił, które te cechy wytworzyły i utrzymały w trwaniu.

Metoda się znalazła. Było nią — zwolnienie tempa. To, co w Rumunii, Bułgarii, na Węgrzech, nawet w Czechosłowacji zabierało kilka miesięcy czasu, w Polsce zostało przez komunistów rozłożone na lata. Dekret, który wydała dwa tygodnie temu komunistyczna Rada Państwa, w Czechosłowacji i gdzie indziej szarpie życie religijne tych krajów już od dawna.

Metoda zwolnionego tempa była zrazu tak niewidoczna, iż łudziła nawet wielu Polaków. Mówili sobie niektórzy, że sowiecki komunizm — wszędzie straszny i krwawy — w Polsce będzie inny, bo przecież Rosja nie odważy się na oczach całego świata druzgotać narodu, który ma za sobą tysiąc lat chrześcijańskiej kultury. Poza tym metoda zwolnionego tempa wpływała na usypianie strun emigracyjnej czujności. Spadające powoli krople mają właściwości hipnotyzujące, ten sam rezerwuar wylany strumieniem odrazu mobilizuje i budzi czujność. Aresztowanie cichcem jednego biskupa i przetrzymanie go w więzieniu „śledczym" z górą rok — tak znakomicie uśpiło czujność tych, których obowiązkiem jest czuwanie, że niedawny fakt aresztowania czterech dalszych biskupów nie został odczuty i pokwitowany w takim stopniu, w jakim powinien był być odczuty fakt aresztowania pięciu biskupów w Polsce.

A przecież mimo tego swego tempa au relanti — ponura rzeczywistość posuwała się powoli, ale stale naprzód i rozlewała się coraz szerzej i głębiej. Dziś widać już wyraźnie, jak wszystkie wzory sowieckie poczynają występować w Polsce: głód jako system kontrolowania posłuchu, likwidowanie całych warstw społecznych, szczepienie młodzieży nieludzkich zasad moralności, rządy terroru tajnej policji, próby uczynienia z religii narzędzia polityki komunistycznej.

3

Jeśli w swych pociągnięciach w Polsce agent sowiecki stosował ostrożną i chytrą powolność, to podwójnie powolną ostrożność wykazywał we wszystkich sprawach związanych z religią katolicką. Rosja, zagarniając rządy w Polsce, zdawała sobie sprawę, iż staje przed zagadnieniem religijności o szczególnym natężeniu uczuciowym i — cokolwiek by się chciało na ten temat powiedzieć — o znacznej głębi myślowej oraz świadomości intelektualnej. Zdawała sobie również sprawę z tego, iż staje przed zagadnieniem kluczowym, przed głównym uwarunkowaniem życia tego zdobytego kraju, które zamyka lub otwiera drogę do wszystkich jego innych spraw. Gdyby Sowiety miały iść za swym pierwszym impulsem i gdyby nie były miały za sobą trzydziestu lat istnienia i doświadczeń, byłyby usiłowały pierwszą swoją czynnością w Polsce razić ten nerw wieńcowy życia polskiego, jak to uczyniły w kilku innych krajach okupowanych, aby bez trudu zbierać później w podołek zwiotczałe już wszystkie inne odrośle polskiego życia. W pewnych okresach czasu widać nawet było próby w tym kierunku. Ale realizacja tych zamiarów okazała się niemożliwa do wykonania.

W czasie pierwszych „wyborów" w r. 1946 ulotki PPR w okręgu łódzkim wydane zostały z obrazkiem Matki Boskiej na pierwszej stronie, a Bierut domagał się uczestnictwa w uroczystościach kościelnych i procesji Bożego Ciała. Został nałożony bardzo staranny kamuflaż ochronny, pod którym znowu zaczaiła się nadzieja szybszego sukcesu. A może ten przeraźliwy i przerażający problem nie jest aż tak trudny, jak się wydaje? A może, ująwszy ramię biskupa pod baldachimem na procesji, złapie się odrazu i ten cały splot spraw religijnych, a on nie ukaże się trudniejszy do rozbicia od fantasmagorii utkanej z legend i zabobonu, o czym mówi tak pięknie ortodoksja partii?

Wiadomo jednak, że i te nadzieje spełzły na niczym. Okres następny, równie ostrożny i powolny, to zapędzanie kierowników życia religijnego w Polsce w sidła „prawnych" układów z rządem komunistycznym. Aby przyśpieszyć to nałożenie pęt na ręce Kościoła w Polsce, agenci sowieccy — ciągle powoli i ostrożnie — dozują stosowanie „zachęt": sprawa „Caritasu", procesy księży o niemoralność i handel walutami, wywłaszczanie niektórych zakonów, dekret o konfiskacie dóbr kościelnych, kasowanie godzin religii w szkole, podniesienie liczby więzionych księży do liczby ośmiuset, później do tysiąca. Równocześnie zaś z tym zimny, obleśny uśmiech zapraszający: przecież chodzi tylko o taką prostą sprawę, o podział rzeczy — świat religii do Kościoła, świat świecki do państwa. Czyż sam Kościół nie mówi: co cesarskie cesarzowi?

Jak w złej imitacji greckiej tragedii chór harpii wtóruje pokusom: prasa komunistyczna wali w Watykan, jak hordy Wizygotów w mury Wiecznego Miasta i usiłuje złapać Hierarchię polską w potrzask zarzutu wyrzekania się Polskich Ziem Zachodnich. A prasa „katolików postępowych" szaleje historiozoficznie. Któż nie widzi — mówią ci przede wszystkim biedni głupcy — że przez świat idzie fala oszałamiającego sukcesu komunizmu? Przez ciąg ponad trzydziestu lat — same sukcesy, ani jednej klęski! Rozlał komunizm szeroko, rozlewa jeszcze szerzej i nie ma granic jego zwycięstwom. Bowiem stary, zmurszały i przeżarty zgnilizną świat wstąpił oto w młody znak komunizmu, a Kościół musi się do tego przystosować. Czyż nie przystosowywał się zawsze?

Dla Hierarchii nie łatwa to była decyzja. Nie ze względu na przyjęcie zasady oddzielenia spraw świeckich i kościelnych, to jest przecież rzecz normalna, ale ze względu na partnera i okoliczności. Czyż była dotąd choć jedna umowa w ciągu tych trzydziestu paru lat, której by komunizm nie złamał? Poza tym ci osobliwi interpretatorzy dziejów włączają w zakres spraw świeckich cały obszar instytucji peryferyjnych, które od tysiącleci znajdowały się w zwyczajowym władaniu Kościoła: stowarzyszenia charytatywne, dobroczynne, opiekuńcze, szpitalne, młodzieżowe i społeczne.

A jednak Kościół w Polsce umowę z administracją komunistyczną podpisuje.

Wiele na emigracji swego czasu pisano na temat owego porozumienia. Wiele wypowiedziano sądów pośpiesznych, nieprzemyślanych, łatwych i wygodnych. Nie zwrócono tylko uwagi na to, że tym porozumieniem nie Kościół został w rzeczywistości spętany, ale, że to na dłuższe perspektywy komunizm włożył sobie pętlę na szyję: ci, którzy chcą dialektyką pięknych frazesów opanować cały świat posadzili się oto, zawierając umowę, na cenzurowanym, skąd ich widać, jak w blasku najsilniejszych reflektorów.

4

Umowa trwała — jeśli to można nazwać trwaniem i jeśli to można nazwać umową — dwa i pół roku.

Teoretycznie — nie uwzględniając fatalistycznego musu, jaki tkwi w doktrynie totalizmu komunistycznego — można by się pytać, dlaczego komuniści umowę zerwali. Przecież spełniała te wszystkie postulaty, których najbardziej wymagające państwo laickie może chcieć od instytucji religijnej. Sytuacja dla państwa laickiego, czy nawet bezbożniczego idealna, partner w najwyższym stopniu uczciwy. A jednak komuniści zrywają umowę, narażają się na jeszcze jedną kompromitację w oczach świata w blasku własnoręcznie zapalonych reflektorów — i rzucają się w najtrudniejszą przygodę swoich rządów okupacyjnych w Polsce.

Zaczęła się ona, jak na sygnał wyścigowego strzału, odrazu z wielu różnych punktów, natychmiast po drugich „wyborach", w początkach listopada ub. r. Człowiek na emigracji nie zdaje sobie sprawy ze stopnia tego szaleństwa, które w Polsce rozpętano dla przygotowania zasadniczego uderzenia w Kościół. Dekoracje — słowne, akustyczne i wizualne — rozstawiono gęsto i szeroko. Od trzech miesięcy prasa, radio, mitingi, nawet wystawy i wycieczki muzealne zajmują się przede wszystkim sprawami Kościoła i religii. Pojawiają się bezustannie w całej prasie komunistycznej setki artykułów o paleniach przez Kościół na stosach „ludzi postępu", o rozpasanym i luksusowym życiu księży, o szpiegowskiej roli Watykanu, o morderstwach dokonywanych przez katolików, o stawianiu na nogi odradzającego się hitleryzmu. Równocześnie w zsynchronizowaniu z poprzednimi cyklami drukuje się setki artykułów „naukowych", artykułów o początkach życia na ziemi, mających „naukowo" unicestwić Boga i ukazać religijny zabobon. Artykuły te są przeważnie ilustrowane i z uporem pojawia się w ilustracjach postać małpy, która wydaje się z jakichś przyczyn komunistom punktem węzłowym ich dowodów naukowych. W zaślepieniu swym nie widzą niebezpieczeństwa śmieszności: ta z uporem powtarzana w rysunkach komunistycznych małpa urasta przecież do wymiarów symbolu. Czegóż wreszcie w tych napęczniałych nienawiścią artykułach nie ma! I mordowanie przez księży i zakonnice noworodków w żłóbkach misyjnych i morderstwa dorosłych i błogosławienie rozlewowi krwi i oszustwa i gwałty i „ludobójstwo".

Proces w Krakowie miał być ważnym, ale tylko jednym z wielu elementów tej akustycznej dekoracji. Potrzebny był ten proces komunistom po to, aby usprawiedliwić wydanie dekretu, stąd nie należy szukać w procesie ani logiki, ani jakiejkolwiek, choćby zniekształconej prawdy. Sięgnięto po wybitnych i widocznych księży z jednej z najstarszych Kurii diecezjalnych w Polsce. Chodziło o skompromitowanie w ich osobach całego stanu duchowne-

(Dokończenie na str. 4)

SED CONTRA

DZIŚ I JUTRO

Nic wygodniejszego, oczywiście, niż uznać współpracowników katolickich gadzinówek wychodzących dziś w Polsce wyłącznie za agentów bolszewizmu i odmawiać ich poglądom wszelkiego znaczenia na jutro. Co do mnie, tego wygodnego stanowiska niestety zająć nie potrafię. Wydaje mi się, przeciwnie, że mamy do czynienia nie tylko ze zdradą, ale także z pewną myślą. Ta myśl rozwija się, co prawda, pod czułą opieką U. B., przy systematycznym tępieniu wszelkiej innej; gadzinówki zawierają oczywiście także sporo materiału do przyszłego aktu oskarżenia redaktorów i autorów o zdradę główną i herezję. Ale obok tego wszystkiego znajduję w nich zbyt wiele rzeczy przemyślanych z pewnego określonego stanowiska, abym mógł przyjąć, że mamy do czynienia wyłącznie z narzuconą z zewnątrz frazeologią. Moim zdaniem, ideologia „Dziś i Jutro", na przykład, stanowi pewną interpretację chrześcijaństwa, pewien kierunek myśli katolików współczesnych, którego lekceważyć nie wolno.

Kierunek ten jest nam dobrze znany z wynurzeń takich pisarzy, jak J.E. Ks. Bp. Ancel, jak o. Teilhard de Chardin, T.J., jak ex-dominikanin Desroches, jak przedstawiciele szkoły Lyońskiej i wielu innych. Przy całej rozbieżności poglądów charakteryzuje ich wspólnie jedno: stanowcze odrzucenie dorobku średniowiecznej myśli katolickiej. Tych dziesięć wieków ma być raz na zawsze z historii Kościoła wykreślonych, bo są to wieki pomyłek. Pomylił się Kościół dążąc do utworzenia państw chrześcijańskich. Pomylił się, głosząc krucjaty. Pomylił się wzywając do zbrojnej obrony wiary. Pomylił się, twierdząc, że w nim samym jest zbawienie. Ciemny okres wypaczenia myśli katolickiej, z którym trzeba nam jak najprędzej zerwać.

Łaskawy Czytelnik domyśla się już zapewne, co ja o tym kierunku sądzę: a mianowicie, że mamy do czynienia z głupstwem i niebezpiecznym błędem. Sądzę, że katolikowi nie wolno z historii Kościoła wykreślać żadnego okresu, a cóż dopiero takiego. Sądzę, że nie wolno, jak to czynią wymienieni, lekceważyć ustawicznie powtarzanych nawoływań papieży „idźcie do Tomasza". Jestem przekonany, że potępianie walki w obronie wiary i o uwolnienie chrześcijan jęczących w niewoli pogańskiej jest bezbożnością. Myślę, krótko mówiąc, że średniowiecza nie wolno odrzucać, ale trzeba się go uczyć i dopiero na wypracowanych przez nie rzeczach budować dalej.

Dziś jednak nie chodzi mi o dyskusję z tezami tego kierunku. Chciałbym jedynie zwrócić uwagę na doniosłość jego wystąpienia w Polsce dla samej Polski.

Jest ona wielka. Bo, najpierw, kierunek o którym mowa, podrywa moralne podstawy walki z bolszewizmem. Nie jest to, oczywiście, decydujący argument — ale przecież wziąć go pod uwagę wypada, gdyż wniosek neutralistyczny wygląda w świetle zajść w rodzaju Katynia dostatecznie potwornie, aby świadczyć o fałszywości założeń. Dużo ważniejsza jest inna okoliczność: historia Polski kształtowała się około niektórych elementów średniowiecznego ujęcia chrześcijaństwa: bez nich nie są zrozumiałe ani tekst aktu lubelskiego, ani Żółkiewski, obrona Częstochowy, Sobieski, Traugutt, ani słowa hymnu A.K. Gdybyśmy przyjęli potępienie średniowiecznego stanowiska, musielibyśmy zarazem potępić nie tylko całą niemal naszą historię, ale także podstawowe składniki naszej kultury. Polska tworzona na przesłankach ks. bpa Ancela byłaby Polską tylko z nazwy, nie z ducha. A wreszcie — i to jest powód najważniejszy — Opatrzność, która kazała nam żyć w walce i męce na granicach świata katolickiego, dała nam także lepsze zrozumienie tej strony chrześcijaństwa. Posiadając je w wyższym stopniu niż niektórzy inni, mamy tym samym obowiązek trwania przy nim i jego obrony. Polak potępiający czyn zbrojny grzeszy niewątpliwie ciężej i haniebniej niż Francuz — bo zdradza część misji swojego narodu w Kościele.

A więc *caveant consules*. „Ancelistyczne" tendencje pojawiały się w Polsce i przed wojną; artykuły w tym duchu utrzymane czytywaliśmy nawet w naszej prasie emigracyjnej po wojnie. Czas z tym skończyć. Czas też bacznie śledzić rozwój wypadków w Kraju. Bo jeśli tego nie uczynimy dziś, jutro może nas zastać nieprzygotowanymi do spełnienia zadań, w imię których pozostaliśmy tutaj. *I.M.B.*

PROTEKTOR UCHODŹSTWA O PRZEŚLADOWANIU KOŚCIOŁA W POLSCE

AVE MARIA!

Drodzy Bracia!

Słuchałem z bólem sprawozdań z procesu krakowskiego, w którym sponiewierani przez moskiewską policję księża polscy zrzucali winę na Ojca św., na swoich Biskupów i na swoich konfratrów.

Słyszałem, z jakim cynizmem bezbożny okupant poniewierał ustami świetlaną pamięć Księcia Kardynała Sapiehy. Oskarżeni wymieniali m. i. i moje nazwisko. Że wypowiadali nie swoje myśli, niech świadczy choćby drobiazg, że nazwali mnie kapelanem Korpusu generała Andersa, choć każde dziecko w Polsce zna dawny mój tytuł prawdziwy, mianowicie Biskup Polowy W. P. Ci więc biedacy recytowali nakazane im przez moskiewskich reżyserów ułożone teksty. To się odnosi do całokształtu ich zeznań.

Zresztą nie dziwię się im wcale, gdyż domyślając się przed procesem już postanowionego wyroku, próbowali uratować przynajmniej życie. Wynik procesu jest znany.

Jak wiecie, byłem podczas wojny w Rosji i stąd wyniosłem szereg doświadczeń, a zwłaszcza, że tylko ten, kto z góry odmawiał współpracy z bolszewizmem, odrzucając sowieckie wabiki i groźby, mimo straszliwej udręki, ostatecznie wyszedł z życiem na wolność. Kto zaś z nimi dyplomatyzować chciał lub paktować, tego w końcu pozbawili życia. Dlaczego? Właśnie dlatego, że przed charakterem i siłą moralną cofa się nawet szatan, a w uległości widzi tylko słabość; a kto jest słaby, dla tego mają oni tylko pogardę, lecz przedtem chcą go jeszcze zanurzyć w błocie pokajania się i zdrady, ażeby ich nieludzkie wyroki nawet nie budziły litości ogółu.

Może mi niejeden odpowie: Łobie tam w Rzymie łatwo mówić, przyjdź, spróbuj sam i zobaczymy jaki z ciebie bohater.

Otóż, Drodzy Bracia — to właśnie było dawno moim pragnieniem, a zwłaszcza kiedy w 1948 r. Ojciec św. kazał mi wrócić do Polski, starałem się kilkakrotnie o wizę powrotną, choć wiedziałem, co mi grozić może. Gdy odmówiono mej prośbie, upokorzyłem się i podałem ją ponownie. I tym razem bezskutecznie. O zaszczyty naprawdę mi nie chodziło, bo oświadczyłem gotowość pracy na Ziemiach Odzyskanych, z których pochodzę, nawet nie na stanowisku biskupim, ale tylko jako zwykły duszpasterz.

A może i ja jestem zaprzągnięty w sieć wywiadu kapitalistycznego? Słowo biskupie daję, że mam odrazę do jakiegokolwiek wywiadu i uważam go za niezgodny z charakterem i z pracą kapłańską. Wiedzą o tym wszyscy moi byli kapelani wojskowi.

Lecz cóż ci biedni skazani księża mogli przekazać obcym? Tajemnice atomowe? Projekty uzbrojeń? Koncentracje wojsk? Najnowsze wynalazki?

Każdy uczeń wie, że to robota starych wygów-fachowców, a nie księży niedoświadczonych. Za co więc kara śmierci, za co te ciężkie kary więzienne? Za sprawy, które w wolnym świecie każdy komunikuje każdemu, bo takie jest słuszne prawo demokracji. Toteż świat demokratyczny nie głuszy przeciwnych sobie audycji radiowych, jak to czynił Hitler i czynią okupanci obecni.

A system faszystowsko - sowiecki, gdzie nikt nie ufa nikomu, bo wszystko jest zbudowane na kłamstwie i terrorze jest wiernym naśladowcą Hitlera.

Lecz tu chodziło jeszcze o coś innego, mianowicie o zohydzanie waszych księży i biskupów, o oderwanie was od nich i o tym łatwiejsze wykrzywienie duszy polskiej. Widocznie jakoś bardzo się teraz okupantowi śpieszy, gdyż po uwięzieniu Ks. Kaczynskiego, który mężnie znosi udrękę szatańską, po uwięzieniu Księdza Biskupa Kaczmarka, po aresztowaniu trzech Biskupów śląskich za to tylko, że domagali się nauki religii w szkołach, przyszła kolej na Biskupów krakowskich, a prasa komunistyczna wskazuje już przyszłe ofiary. W dodatku zohydzają oni też pamięć zmarłych.

Nikt nie uwierzy, że ten wielki i niezłomny Polak, jakim był Ks. Kardynał Sapieha, współpracował z hitlerowcami.

Wiecie przecie, k t o z Hitlerem zawarł sojusz dnia 23 sierpnia 1939 roku celem napadu na Polskę, przez co umożliwił tę straszliwą wojnę, k t o nie śpieszył z pomocą walczącej z Hitlerem Warszawie?

Gdy w 1942 r. byłem w Moskwie, znalazłem na wszystkich afiszach propagandowych w Inturiście napisy tylko w języku rosyjskim i niemieckim, z niedawnej jeszcze współpracy sowiecko-hitlerowskiej. W tym właśnie czasie Ks. Kardynał Sapieha był opoką naszej walki z Hitlerem. A że Ks. Kardynał widział się podczas swego pobytu 46 r. w Rzymie z nami, przymusowymi wygnańcami — jakaż w tym zbrodnia? Czyśmy zamordowali 12.000 oficerów polskich? Czyśmy zorganizowali Katyń? Czyśmy deportowali 2 miliony Polaków do Rosji? Wcale się nie dziwię zmarłemu Kardynałowi, że wolał się widzieć z nami niż z mordercami Polaków.

Nie wiem, czy schowano w podziemiach Kurii dzieła sztuki i pieniądze. Lecz gdyby nawet tak było, żaden Polak nie będzie w tym widział zbrodni, gdyż lepiej, aby one w schowku krakowskim pozostały, zamiast być wywiezione do Moskwy. Pieniądze zaś obracał ś. p. Ks. Kardynał zawsze na ulżenie biedzie ludzkiej a nawet swój własny majątek sprzedał, aby pomóc ubogim.

Poco więc ten pośmiertny odwet na Czcigodnym Starcu wawelskim? Poco ta nagonka na Biskupów i Księży? Otóż poto, aby ich zmusić do zerwania ze Stolicą Apostolską i dalej, aby Stolicę Apostolską zmusić do poddania się postulatom moskiewskim. Daremne wysiłki.

I to wszystko pokrywają służalce moskiewscy rzekomą polską racją stanu. A ja wam powiadam, że gdyby im to było potrzebne, podarowaliby oni jutro nasze Ziemie Odzyskane nowym hitlerowcom — tak zresztą, jak między wojnami komuniści polscy gotowi byli oddać Śląsk polski Niemcom.

•

Jeżeli zabieram dziś głos, to nie poto, aby was przestrzec. Sami znacie, i to o wiele lepiej ode mnie, grozę okupacji. Chcę jako jedyny dziś polski Biskup, przebywający na wolności, powiedzieć wam inne rzeczy.

Jedna, to prośba do całego naszego narodu o modlitwę. Nie było jeszcze w naszych dziejach chwili, w której by nasza Matka Kościół tyle cierpiała z rąk pohańców. Proszę was, Bracia, byśmy się wszyscy połączyli w modlitwie do Boga o uwolnienie naszego Kraju z rąk bezbożników, o siłę i światło dla naszych Księży Biskupów i Kapłanów, którym przyszło w tych krwawych czasach nam pasterzować, w szczególności dla tych, którzy we więzieniach i obozach pracy cierpią za swoją wiarę i wierność Kościołowi. Jestem przekonany, że modlimy się wszyscy, ale trzeba nam wzmóc modlitwę i szturmować u tronu Bożego o łaskę i miłosierdzie.

Z tą samą prośbą zwracam się do braci naszych chrześcijan w wolnych krajach. Wy cieszycie się spokojem i wolnością — u nas Kościół żyje w cieniu więzienia i szubienicy. Zwracam się do was, z prośbą i wezwaniem, abyście nie tylko nie ustawali w modlitwach, ale także połączyli wszystkie wasze siły moralne dla ulżenia doli mojego Kraju i innych krajów jęczących w niewoli wroga ze szponów bezbożnej okupacji. Byłoby wstydem i hańbą dla chrześcijan, gdyby narody wyznające Chrystusa w takiej chwili nie potrafiły wyjść ponad swoje zaściankowe sprawy, nie dojrzały straszliwej krzywdy i nieszczęścia, jakie przyszło na naszą wspólną Matkę, Kościół Boży.

Jeszcze przed dwoma laty — te słowa mówię do Kraju — poczucie odpowiedzialności chrześcijan za prześladowane narody za żelazną kurtyną było dość słabe, lecz od r. 1951 po Encyklice papieskiej, zaznaczył się ogromny postęp. Cały świat katolicki uświadomił sobie obowiązek pomocy. W Rzymie, na Kongresie barcelońskim, nawet za morzem zrozumiano, że katolik, który by cierpiącym braciom nie pomagał, sam byłby winowajcą. Jeszcze więcej wzrosło poczucie odpowiedzialności za was po ostatniej grudniowej Encyklice Ojca świętego.

Tu, w Bazylice Sta Maria Maggiore odbyło się przed dwoma tygodniami błagalne nabożeństwo, jakiego Rzym jeszcze nie widział. Zaraz potem przeprowadzono we wszystkich kościołach włoskich cały tydzień modłów o waszą wolność religijną; obecnie idą dalsze tridua diecezjalne, jak w Palermo, Genui, Velletri i gdzie indziej, za wyrwanie was z niewoli sowieckiej.

A wreszcie w obliczu niesłychanej zbrodni na ciele Kościoła i krwawej krzywdy wyrządzonej naszej Matce w osobach jej Biskupów i Kapłanów, zwracamy się do tych nielicznych kapłanów i wiernych, którzy złamani terrorem nieprzyjaciela Krzyża albo uwiedzeni jego szatańskimi podszeptami, stali dotąd w jego służbie, należeli do związków zbuntowanych duchownych i kół świeckich, współpracujących z wrogiem naszej Wiary.

Niech obecna tragedia otworzy wam oczy na hańbę waszej słabości. Byliście współpracownikami katów — torowaliście waszymi czynami, waszymi słowami i pismami drogę do tego właśnie. Jest jeszcze czas: nawróćcie się, nie przykładajcie ręki do mordu waszej Matki Kościoła i waszej Ojczyzny, której Kościół był od dziesięciu wieków i jest dzisiaj tym bardziej najpotężniejszą ostoją.

Ojciec święty, najlepszy przyjaciel Polski, patrzy z bólem na krwawy dramat, rozpętany przez bezbożnictwo, na niszczenie Kościoła w naszym Kraju.

Po ludzku mówiąc, On i my wszyscy jesteśmy bezsilni. Kościół nie ma ani armii, ani agentur dywersyjnych, ani sposobów politycznych dla swojej obrony. Ale Kościół ma inną siłę, o którą rozbijały się od dwóch tysięcy lat wszystkie zakusy szatana: tą siłą jest jego wiara i obietnica dana św. Piotrowi, że bramy piekielne go nie przemogą. Ufni w tę obietnicę, jesteśmy pewni, że zawierucha bolszewicka przeminie i że Bóg pozwoli nam znowu wolnymi chwalić razem Imię Swoje.

Gdy na ziemiach rosyjskich nasi deportowani się modlili o wolność, słyszeli często z ust tamtejszej ludności: „Po co wszystkie wasze modlitwy? Boga nie ma, bolszewicy zanadto silni." Gdy jednak wybiła godzina ich wolności, tedy i ta sterroryzowana ludność sowiecka przyznała, że jednak warto się modlić, a w sercach wielu odezwała się znów stara wiara.

Pamiętajcie zresztą, że mamy wielką Orędowniczkę i Matkę w niebie, Królowę Polski. Do Niej wołamy z wieszczem:

Ty zstępujesz do otchłani
Po raz drugi zdeptać węża.
I Ty powiesz szatanowi,
Że Twój Polski lud zwycięża.

A gdy nastąpi to zwycięstwo
Boże, zawołamy z całej piersi:
Alleluja — moc Szatana,
Co udawał ziemi pana,
Jest na wieki pokonana,
Niech przepadnie kłamca stary,
Który wieków był złudzeniem.
(Krasiński)

A więc: Przybądź nam, miłościwa Pani ku pomocy, a wyrwij nas z potężnych rąk nieprzyjaciół mocy.

† Józef Feliks Gawlina
Arcybiskup tyt. Madyteński

KRONIKA PRZEŚLADOWAŃ

Wśród krajów Kościoła Milczenia obecnie przyszła na Polskę wielka próba hartu chrześcijańskiego, przywiązania do Opoki Piotrowej, bez której nie ma prawdziwego Kościoła i wierności Chrystusowi mimo prześladowań. Mnożą się w ostatnich tygodniach oznaki zdecydowanego ataku na Hierarchię kościelną.

• • •

W związku z procesem krakowskim, w którym trzech oskarżonych zostało skazanych na śmierć, komuniści urządzili wycieczkę przedstawicieli prasy do piwnic krakowskiej kurii metropolitalnej i piwnic domów na Wawelu, stanowiących własność kapituły krakowskiej. Jednym bowiem z punktów oskarżenia było ukrywanie w piwnicach kurii kosztowności, materiałów tekstylnych, lekarstw, broni, dzieł sztuki. Po wycieczce ukazały się w prasie propagandowe opisy w rodzaju następujących: „W czterech obszernych piwnicach krakowskiej kurii metropolitalnej, mieszczących się przy ul. Franciszkańskiej 3, trudno jest znaleźć przejście między bezładnie ustawionymi ogromnymi skrzyniami, pakami i kuframi, które piętrzą się aż po sufit. Na skrzyniach tych widnieją nazwiska Sapiehów, Potockich, Stadnickich, Krasickich, Czartoryskich i innych rodów magnackich. Najwięcej skrzyń jest z napisem: Leon książę Sapieha. Paki i kufry zawierają zabytkowe srebra, niezwykle cenne dzieła sztuki snycerskiej, artystyczne kryształy, porcelanowe serwisy, luksusowe futra, lamparty i lwie skóry. W wielu skrzyniach znajdują się wysadzane drogimi kamieniami karabele, miecze, sztylety i stare zbroje rycerskie,... cenne okazy perskich dywanów i tkanin oraz pasów słuckich. Ogromną wartość przedstawiają stare księgi... W piwnicach cuchnie pleśnią i wilgocią, w niektórych skrzyniach gnieżdżą się mole i inne robactwo. Wiele cennych dzieł sztuki nie łatwo będzie uratować... Bezprzykładne marnotrawienie skarbów kultury narodowej, przechowywanych w piwnicach krakowskiej kurii, świadczy wymownie, iż kierowano się zbrodniczą zasadą: lepiej niech zniszczeje, niż miałoby w muzeach służyć całemu narodowi polskiemu".

• • •

Również w związku z procesem krakowskim rozpętano w Polsce bardzo ostrą, może najostrzejszą z dotychczasowych, kampanię prasową i wiecową przeciw Kościołowi, Stolicy Apostolskiej, Episkopatowi i duchowieństwu. Kampania ma pokryć i „usprawiedliwić" wszystkie nieprawości, jakie reżym stosuje i zastosuje do Kościoła. O nasileniu kampanii świadczy fakt, że kampanię zorganizowano nie tylko, jak dotychczas, w pismach codziennych i tygodnikach informacyjnych, ale przerzucono ją także do pism fachowych, a nawet rozrywkowych. W dwu ilustrowanych tygodnikach rozrywkowych „Przekrój" i „Świat" w numerach z 4 stycznia zamieszczono artykuły atakujące religię i Hierarchię duchowną wraz ze Stolicą Apostolską. Artykuł w „Przekroju" p. t. „Porozmawiajmy z pewnym panem z Ameryki" jest wielkim atakiem na Stolicę Apostolską, omawia „oś W — W", to znaczy oś Watykan — Waszyngton i wykazuje przejrzystą tendencję udowodnienia, że religia w Polsce może rozwijać się bez związków ze Stolicą Apostolską, co oczywiście doprowadziłoby do powstania kościoła narodowego. Artykuł w „Świecie" p. t. „Trzech kardynałów i General Gouvernement" pełen jest jadu i nienawiści do Kościoła katolickiego, któremu na podstawie zmyślonych argumentów i fałszerstw historycznych zarzuca działanie na szkodę Polski. Fotografie dołączone do artykułu przedstawiają Achillesa Ratti'ego w Warszawie w roku 1919 w towarzystwie Herberta Hoovera i Ignacego Paderewskiego (ma to być dowód współpracy Watykanu ze Stanami Zjednoczonymi), Eugeniusza Pacelli'ego z Papenem przy podpisywaniu konkordatu z Niemcami (jako dowód współpracy Watykanu z państwem hitlerowskim) i Aleksandra Kakowskiego w okresie pierwszej okupacji niemieckiej w Warszawie na tle oficerów pruskich (jako dowód współpracy Hierarchii polskiej z Niemcami). Trzeba zaznaczyć, że nawet tytuł artykułu jest fałszerstwem, bo umieszczeni na zdjęciach dostojnicy kościelni nie wszyscy byli wówczas kardynałami, a ponadto nie mieli nic wspólnego z General Gouvernement.

• • •

Do dotychczasowych oskarżeń biskupów przybyły nowe. Atakuje się arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego, ordynariusza wileńskiego, przebywającego obecnie w Białymstoku na skrawku swej archidiecezji, biskupa Czesława Majewskiego, sufragana warszawskiego, biskupa Łucjana Bernackiego, sufragana gnieźnieńskiego, a więc dwóch najbliższych współpracowników kardynała Stefana Wyszyńskiego i biskupa Ignacego Świrskiego, ordynariusza diecezji podlaskiej. Wśród ataków nie brak jest gróźb w rodzaju zamieszczonych w „Trybunie Ludu": „Nie może być tolerowany taki stan rzeczy, kiedy to wrogie narodowi elementy tkwią w urzędach kościelnych. Zamiast kierować się polską racją stanu, kierują się racją polityczną Watykanu. Nie powinno być dla nich miejsca na stanowiskach i w instytucjach kościelnych. Winne one być wyeliminowane z życia kościelnego. Przez długie wieki wielmoże kościelni traktowali Kościół jako instrument wykorzystywania uczuć religijnych dla duchowego podporządkowania mas interesom i polityce feudałów, a potem kapitalistów i obszarników."

Wobec tego prasa komunistyczna zapowiada, że „władza ludowa będzie chronić i opiekować się patriotyczną częścią duchowieństwa polskiego, natomiast nie dopuści, by osoby niegodne, pokrywające się szatą duchowną, wykorzystywały prawa, przyznane Kościołowi, dla wrogiej antyludowej roboty".

• • •

Jak wiadomo, komuniści zdołali utworzyć wśród duchowieństwa grupki proreżymowe pod nazwą „komisji księży". Po największej części grupki te istnieją jedynie na papierze. W każdej jednak takiej grupie znajduje się przynajmniej jeden ksiądz prokomunistyczny i proreżymowy. Ksiądz taki przeszedł na służbę komunistów z różnych powodów. Najczęstszym powodem był zatarg z kurią miejscową. Trzeba pamiętać, że strata wschodnich diecezji, zagrabionych przez Rosję, jak również ciężkie przeżycia księży w obozach koncentracyjnych przyczyniły się do załamania się słabszych duchowo księży. Niektórzy z nich, w znikomej liczbie, nie zdolni byli poddać się z powrotem surowej dyscyplinie kościelnej i zatracili ścisły związek ze swą diecezją i swymi przełożonymi. Komuniści skorzystali z tej sytuacji i przy pomocy szantażu, obietnic oraz rzekomej „obrony przed tyranią feudalnych biskupów" wciągnęli ich do współpracy. Księży takich komuniści rozsiali po całej Polsce i użyli ich do tworzenia lokalnych „komisji księżowskich". Następnie rozpoczęto zwoływać zebrania „księży patriotów" i wydawać w ich imieniu różne odezwy antykościelne. Odezwy te są wyraźnie fałszowane, gdyż nie oddają poglądów nawet danej rzekomo „patriotycznej" grupy księży. Pomimo wielkiej propagandy, nacisku i terroru, do grup księży patriotów należy znikomy ułamek duchowieństwa polskiego. Olbrzymia większość księży stoi niezachwianie przy Hierarchii kościelnej, chociaż tego nie może wyrazić publicznie i nie może przeciwdziałać agitacji kilkudziesięciu osobników, pod maską patriotyzmu naruszających i łamiących swoje obowiązki kapłańskie.

• • •

„Patriotyczne duchowieństwo", zorganizowane w komisjach przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, przyłączyło się ostatnio oficjalnie do ataków reżymowych na katolicką Hierarchię w Polsce, w szczególności na metropolitalną kurię krakowską.

Stanowisko takie zajęli „księża patrioci" na ogólnym zebraniu komisji głównej w Warszawie w dniu 30 stycznia. Na zebraniu tym ułożono odezwę, która mówi m. i.:

„Są jeszcze wśród wyższej Hierarchii kościelnej osoby, które nie uznają polskiej racji stanu i jawnie lub skrycie bojkotują zawarte porozumienie, popierając inspirowaną przez imperializm amerykański wrogą Polsce działalność... Dlatego domagamy się: Po pierwsze: uzdrowienia stosunków, panujących dotąd w jednej z kurii arcybiskupich, przeprowadzenia w niej takich zmian, które usunęłyby raz na zawsze niebezpieczeństwo wykorzystywania duchowieństwa dla wrogiej, antypaństwowej działalności oraz dawałyby pełną gwarancję, że wszyscy księża katoliccy będą lojalnymi obywatelami Polski ludowej i nigdy nie pójdą drogą, sprzeczną z interesami Kościoła i narodu polskiego".

W dalszym ciągu odezwa usiłuje dyktować biskupom sposób wychowania w seminariach oraz postępowanie wobec „księży patriotów" i zachęca władzę państwową do interwencji w sprawy czysto kościelne. Pisze dalej odezwa komisji patriotycznych księży: „Po drugie, żądamy również usunięcia nieprzyjaznej dla Polski ludowej atmosfery, panującej w seminariach duchownych, w których wychowują się nowe pokolenia kapłanów polskich, aby były dla nich szkołą nie tylko umiejętności duszpasterskiej, ale również szkołą prawdziwej i gorącej miłości naszej ojczyzny ludowej. Po trzecie: Domagamy się wreszcie zaprzestania wszelkich nieprzyjaznych poczynań w stosunku do duchowieństwa polskiego, które pielęgnuje postępowo-patriotyczne tradycje świetlanej postaci naszej kościelnej i narodowej przeszłości i nie chcąc obcym służyć interesom, stanęło zdecydowanie po stronie ludu polskiego i jego ludowej władzy."

Podobne zebrania „księży patriotów" odbyły się również w innych miastach. Atakowano na nich Hierarchię polską i Watykan za rzekomą „reakcję i działalność na szkodę polskiej racji stanu". Stoją one w wyraźnej kolizji z prawem kanonicznym, jeśli duchowni dobrowolnie biorą w nich udział. Zebranie „komisji księżowskiej" w Krakowie domaga się kategorycznie: „ukrócenia wrogiej działalności niektórych księży oraz powierzenia jak najszybciej urzędów kościelnych znanym z patriotycznej postawy, cieszącym się pełnym zaufaniem państwa, kapłanom, którzy swoją postawą dadzą gwarancję, iż na terenie archidiecezji krakowskiej nie powtórzą się wypadki zdrady państwa i którzy stworzą księżom pełne możliwości pracy dla dobra Kościoła i państwa w myśl naszej konstytucji".

• • •

Prymas Polski, kardynał Stefan Wyszyński zmuszony był zatwierdzić ks. kan. Jana Piskorza na stanowisku dziekana kapituły katedralnej we Wrocławiu. Ks. Piskorz współpracuje z komunistami i otrzymał od Bieruta „złoty krzyż zasługi" za działalność prokomunistyczną. Jest on organizatorem i przewodniczącym wrocławskiej Komisji Intelektualistów i Działaczy Katolickich.

• • •

Niejednokrotnie w ciągu dziejów państwa starały się poddać pod swoje daleko idące wpływy Kościół katolicki — działo się to jednak głównie w zrozumieniu znaczenia Kościoła jako czynnika oddziaływującego na życie ludzi: przez poddanie Kościoła pod swoje wpływy władcy dążyli do uczynienia z Kościoła jeszcze jednego, bardzo ważnego czynnika w uzależnianiu poddanych od absolutnej władzy monarszej. Także reżymy komunistyczne dążą do poddania sobie Kościoła, ale przede wszystkim w tym celu, aby zniszczyć Kościół, przez oderwanie Episkopatu od łączności z Rzymem, a następnie uczynienie z nowomianowanego przez rząd duchowieństwa narzędzia szerzenia ateizmu i materializmu. Kościół w danym państwie ma skończyć się jak gdyby przez samobójstwo.

Taki zamach na swobodę Kościoła katolickiego został uczyniony obecnie w Polsce przez posunięcie „Rady Państwa". W numerze „Dziennika Ustaw" z 10 lutego ukazał się dekret „Rady Państwa" o obsadzaniu stanowisk duchownych. Dekret ustala, że stanowiska duchowne mogą zajmować tylko obywatele polscy. Objęcie jakiegokolwiek stanowiska, zwolnienie z niego i przeniesienie zależą od władz państwowych. Od zgody tychże władz zależy także kreowanie nowych urzędów kościelnych, ich przekształcanie i likwidacja. Osoby mianowane składają przysięgę wierności Rzeczypospolitej Ludowej. Zajmujący stanowiska duchowne muszą popierać państwo i powstrzymać się od działalności niezgodnej z jego interesami; w razie nadużyć będą karani.

Jak stwierdza artykuł wstępny „Osservatore Romano" z 15 lutego p. t. „Soprusi in Polonia", dekret omawiany przyjmuje jedyną rzeczywistość: państwo komunistyczne, poza którym nic nie istnieje, nawet Kościół. Rzeczpospolita ludowa polska przyśpiesza czasy prześladowań i ustawia się w jednym szeregu z najokrutniejszymi oprawcami komunistycznymi innych rzekomych demokracji. Depcze prawa Boga i Kościoła i gnębi sumienie wielkiego Narodu katolickiego.

MODLITWY
ZA KOŚCIÓŁ MILCZENIA

W obecnym miesiącu członkowie Apostolstwa Modlitwy ofiarowują swoje modlitwy, prace, sprawy i krzyże w intencji Kościoła Milczenia, ażeby cierpiący prześladowanie mieli odwagę i heroiczną stałość w wyznawaniu wiary, aż do przelania za nią krwi.

Niezależnie od tego, w różnych miastach, diecezjach i krajach pamięć o prześladowaniach w państwach rządzonych przez komunistów wyraża się w modlitwach i zebraniach z odczytami informującymi o Kościele Milczenia, jak kraje za żelazną kurtyną nazwał Pius XII. Zanotujmy niektóre z tych objawów świętych obcowania.

Oto jeszcze w roku 1951 arcybiskup Tarragony, obecnie kardynał Benjamin de Arriba y Castro wezwał swych wiernych do modlitw za cierpiących prześladowanie za wiarę i wówczas archidiecezjalny sekretariat Apostolstwa Modlitwy stał się promotorem nowej krucjaty modlitewnej, nazwanej „Przymierzem Credo", a polegającej na tym, że każdego dnia odmawia się „Wierzę w Boga" z wezwaniem: „Słodkie Serce Marii, bądź naszym zbawieniem". Przypomina to praktykę nieustraszonego wyznawcy św. Atanazego, który zwykł był polecać codzienne przed wschodem słońca odmawianie Credo, ażeby wyznanie wiary stało się jakby duchową zbroją przeciwko niebezpieczeństwom dnia. W czasie Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Barcelonie, na którym w szczególny sposób podkreślano nieobecność Kościoła Milczenia, szerzono znajomość tej nowej krucjaty modlitewnej i to także przez radio, aby wiadomość o niej mogła dotrzeć do krajów prześladowanych, dla pociechy i podniesienia na duchu.

W ostatnią niedzielę roku 1952 katolicy Stanów Zjednoczonych, pod kierownictwem swych biskupów, przystępowali do Komunii św., brali udział w Mszach św., odmawiali specjalne modlitwy, adorowali wystawiony Najświętszy Sakrament, brali udział w Godzinach świętych,Biskupi wygłaszali okolicznościowe kazania, w których podkreślali konieczność przebaczania nieprzyjaciołom wiary św., aczkolwiek trudno jest mówić o obecnych prześladowcach, że nie wiedzą, co czynią; wskazywali, że powinno się modlić, by nauka, którą nam dają współcześni nam męczennicy i wyznawcy nie była stracona dla świata; w szczególny sposób nawoływali do błagania Matki Najświętszej, Matki Prawdy, ażeby doprowadziła do prawdy tyranów Kremla; za Jej pośrednictwem bowiem dokonały się już cuda i mogą teraz dokonać się nowe; przypominali, że ci katolicy, którzy cierpią prześladowanie za wiarę, są członkami Mistycznego Ciała Chrystusowego i dlatego przez Mszę św., Komunię św. i adorację Najświętszego Sakramentu wzmacniamy ich, dodajemy im odwagi i wyjednywamy im łaskę wytrwania.

Cały Kościół we Włoszech poświęcił ostatnio jeden dzień (25 stycznia) modlitwom za Kościół Milczenia, a prezes Akcji Katolickiej, profesor Luigi Gedda, w wezwaniu radiowym wskazał, że przez modlitwy chcemy rzucić między nas i Kościół Milczenia wiecznotrwały, niezniszczalny most modlitwy, by po nim przejść jako niekończące się wojsko dusz, które kieruje się do Sanktuarium Męczenników żyjących, do kościołów opuszczonych i sprofanowanych, do domów braci odosobnionych i podejrzewanych, mieszkańców świata tak różnego i tak nieprzyjaznego, a tak zarazem bliskiego i obecnego naszym sercom.

Ukraińcy i Rumuni mieszkający w Rzymie urządzili od 30 stycznia do 1 lutego trzy dni modlitw za swych braci prześladowanych, a przemawiający na jednej z konferencji urządzanych w czasie tego triduum biskup Jan Buczko, wizytator apostolski dla Ukraińców wschodniej Europy zaznaczył, że jako członkowie Mistycznego Ciała Chrystusowego Ukraińcy i Rumunii nie zapominają w swoich modlitwach o katolikach polskich, czeskich, słowackich, węgierskich, bułgarskich, chorwackich i innych jakiegokolwiek obrządku katolickiego i nie zapominają także o tych, którzy odłączeni są od prawdziwego Kościoła.

W dniu Katedry św. Piotra (18 stycznia) w bazylice Matki Boskiej Większej w Rzymie odbyły się uroczyste modły bagalne za cierpiących prześladowanie. Do kościoła wypełnionego przez wiernych przybyło 14 kardynałów, bardzo wielu arcybiskupów i biskupów, wśród nich arcybiskup Gawlina, korpus dyplomatyczny akredytowany przy Stolicy Apostl. z dziekanem, amb. Polski Papée. Przed wystawionym Najświętszym Sakramentem odśpiewano litanię do Wszystkich Świętych, Salve Regina do Królowej nieba i ziemi i modlitwę za Namiestnika Chrystusowego: tak Kościół Wojujący zwracał się, jak zawsze, z błaganiem do Kościoła Tryumfującego. Następnie odbyła się w siedzibie Papieskiego Instytutu Archeologii Chrze-

(Dokończenie na str. 4)

ROBOTA „PATRIOTÓW"

Pismo „księży patriotów", grupy obałamuconych przez komunistów duchownych katolickich, pod nazwą „Ksiądz Obywatel" przeszło od 1 stycznia b. r. z miesięcznika na dwutygodniowy okres ukazywania się. Równocześnie zmieniona została okładka. Dawniej ukazywały się na niej zdjęcia kościołów i zabytkowych kapliczek przydrożnych. Obecnie w centrum okładki znajduje się wielki napis „Ksiądz Obywatel", a wokół biegnie powtórzone kilkakrotnie hasło: „Deo et Patriae" (Bogu i Ojczyźnie). Pod tytułem wewnątrz numeru widnieje wyjaśnienie: „Redaguje i Wydaje Komisja Księży przy Zarządzie Głównym Z B o W i D". Ten ZBoWiD — Związek Bojowników o Wolność i Demokrację, organizacja integralnie komunistyczna, wyłonił przy swoim Zarządzie Głównym t. zw. Komisję Księży, coś w rodzaju kontrolowanej centralnie pod-organizacji, która — poprzez komisje okręgowe i lokalne — stara się organizować we wszystkich miejscowościach księży, którzy by zgodzili się dobrowolnie podporządkować żądaniom komunistycznym.

Pismo to, wychodzące od kilku lat, jest narzędziem komunistycznego manewru w stosunku do całości duchowieństwa polskiego. Artykuł programowy, który by bodaj usiłował uzasadniać anomalię współdziałania księdza katolickiego z doktryną komunistyczną, zdarza się na łamach pisma rzadko. Całe natomiast numery wypełnione są usłużnie aktualną propagandą prokomunistyczną.

W dwóch styczniowych numerach z bieżącego roku poruszone są takie przede wszystkim tematy: „Nowe zwycięstwo" (współpraca w komunistycznym „Froncie Narodowym", szczególnie w zakresie gospodarczych imprez reżymu); „Kongres narodów w obronie pokoju" (sprawozdanie z komunistycznej imprezy we Wiedniu); „Quo vadit ONZ?" (atak na politykę amerykańską i pean na cześć polityki sowieckiej); „Na manowcach Chrześcijańskiej Demokracji" (atak na rząd Gaspariego we Włoszech); „Walka ze zbrodnią" (powtórzenie komunistycznych twierdzeń na temat podsycania przez Amerykę podziemnych ruchów w Polsce i oczernianie emigracji).

Dużą część drugiego numeru styczniowego zajmuje materiał „protestu i oburzenia" na rzekome zbrodnie, popełnione przez księży kurii krakowskiej, postawionych przed krwawy sąd reżymu. „Rumieniec wstydu pokrywa oblicze każdego uczciwego kapłana - Polaka na wspomnienie czynów, których dokonali księża z Kurii krakowskiej" — pisze „Ksiądz Obywatel". Następuje kilka szpalt frazeologicznych protestów. Rozsiane są one zresztą po całym piśmie, odzywają się w listach do redakcji, gdzie jeden z rzekomych korespondentów, „Ks. A. M." pisze: „...poczuwam się do obowiązku jak najbardziej zdecydowanego napiętnowania tego rodzaju postępków". Później zaś pisze tak:

„Obawiam się jednak, że zbyt mocne więzy, łączyły naszych wielu współbraci z ginącym światem kapitalizmu, że ambasadorzy obcych państw dawali złoto „na biedne dzieci" nie tylko jednemu biskupowi, że wrogowie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zbyt chętnie nawiązywali stosunki z duchownymi, świadcząc im różne „przysługi", wypożyczając aparaty kinowe itp., aby z tych stosunków nie pozostało nic, co mogłoby podpadać pod przepisy kodeksu karnego. **Warto by więc w końcu rozładować stanowczo i zdecydowanie atmosferę podziemi i skrytek kurialnych, żeby nie było zapóźno."** (Podkreślenia „Księdza Obywatela")*)

„Ksiądz Obywatel" wykonuje również zlecenia reżymu w zakresie prób poróżnienia niższego duchowieństwa z Hierarchią. Stosownie do komunistycznych założeń, „księża patrioci" ujmują zagadnienie kleru — klasowo starając się dzielić ogół duchowieństwa polskiego na klasę wyzyskiwanych księży szaraczków i klasę wyzyskujących dostojników kościelnych.

„Pragniemy w każdym z naszych Biskupów — pisze redakcja w numerze drugim — widzieć wzór doskonałości, męża roztropnego, pełnego godności i taktu, budzącego swym postępowaniem zaufanie, miłość i przywiązanie do Kościoła. Nie możemy jednak zgodzić się z pozostałościami feudalizmu, z podziałem na panów, którym wszystko wolno i niewolników, którzy w pokorze znosić mają wszystkie poniżenia."

W chwili jednak obecnej „Ksiądz Obywatel" za jedno z głównych swych zadań obrał — donos i denucjację. Redakcja sformułowała to swoje zadanie w artykule noworocznym: „To też **pilne przestrzeganie porozumienia, anonsowanie i piętnowanie wszelkich odchyleń od jego wytycznych będzie zaszczytnym naszym obowiązkiem w przyszłości..."**

W innym zaś artykule redakcyjnym „Ksiądz Obywatel" pisze:

„Krakowscy dostojnicy nie byli odosobnieni. Kiedy zastanowimy się nad stosunkiem innych Kurii Biskupich do księży, biorących udział w pracy społecznej, kiedy przyjrzymy się wypowiedziom księży, które publikujemy w tym numerze — to widzimy, że ta sama nić wrogości łączy różne Kurie Biskupie, że **prześladowanie postępowego duchowieństwa jest jedną z form nieszczerego stosunku do zasad porozumienia** i objawia się zarówno w Krakowie, jak i w Warszawie i Gnieźnie, Siedlcach, Tarnowie i w Białymstoku..."

Ostatnio wprowadzono nawet specjalny dział denuncjacyjny. Nosi on nazwę „Inter nos" (Między nami). Zawiera on listy, a raczej lepiej powiedzieć rzekome listy, „księży patriotów" z denuncjacjami na władze duchowne. Na sześć takich „listów", zamieszczonych w dwóch tegorocznych numerach, sześć zawiera denuncjacje. Jest przy tym rzeczą charakterystyczną, iż żaden z nich nie jest podpisany nazwiskiem, ale wszystkie zaopatrzone zostały inicjałami.

„Ks. A .M." denuncjuje odrazu cały Episkopat po wydaniu ostatnio przezeń uspakajającego komunikatu:

„Moim zdaniem, **oświadczenie wydane przez Episkopat nie jest jeszcze pełną satysfakcją daną społeczeństwu polskiemu i Ojczyźnie za zbrodnie popełnione w Kurii krakowskiej. Nie stanowi ono również całkowitego zabezpieczenia Kościoła katolickiego w Polsce przed podobnymi wypadkami w przyszłości,** tym bardziej, że czuło się w tym oświadczeniu wiele niedomówień, że było ono tylko „oświadczeniem", suchym komunikatem, podanym jakby na odczepnego, jakby dla zamaskowania właściwego oblicza. Może popełniam w tej ocenie błąd. Wiejski proboszcz nie zna kulisów działalności Episkopatu i nie zna jego intencji. **Wydaje mi się jednak, że inna jest consuetudo procedendi naszego Episkopatu w sprawach, które go istotnie interesują,** na których rozwiązaniu Episkopatowi faktycznie zależy. Są wtedy i pasterskie listy z całym ładunkiem argumentów i chwalebnych przykładów, są nakazy omówienia interesujących zagadnień na konferencjach dziekańskich, upomnienia i pro memoria, nie brak również dekretów, kar lub zapowiedzi ich stosowania. Tym razem było tylko krótkie oświadczenie!"

„Ks. H. B." denuncjuje Ks. Biskupa L. Bernackiego z Gniezna za to, że prześladuje „księży patriotów", że nie pozwolił postawić pomnika na grobie jednego z tych księży, ks.E.Konarskiego i „obelżywymi słowami znieważył pamięć zmarłego Kapłana". Redakcja natychmiast dodaje od siebie:

„Przy okacji pragniemy dodać, że ks. Biskup w Gnieźnie nie po raz pierwszy traktuje w ten sposób księży, zarówno zmarłych jak i żywych. Moglibyśmy przytoczyć wypadek, kiedy z ust Jego Ekscelencji padły pod adresem jednego z kapłanów, który brał udział w pracach Frontu Narodowego obelżywe słowa, które spotyka się jedynie w specjalnym typie wydawnictw amerykańskich i w przemytniczych powieściach S. Piaseckiego.

„Przypominamy, że w tej diecezji zdarzają się dziekani, którzy niewątpliwie za aprobatą swej najwyższej władzy, zapowiadają zniszczenie każdego kapłana, który należy do Komisji Księży. Przypominamy, że dziekani w tej diecezji, którzy ustosunkowali się pozytywnie do Polski Ludowej zostali pozbawieni swych funkcji."

„Ks. J. B." z województwa białostockiego pisze: „nie mam odwagi zgłosić się do Komisji jawnie i otwarcie", albowiem:

„W mojej diecezji panuje wyjątkowo surowy reżym. Niech tylko który kapłan przejawi chęć pracy w Komisji, niech tylko spróbuje wypowiedzieć się głośno za współpracą z Rządem Ludowym, niech ma odwagę powiedzieć swym wiernym, że trzeba razem iść naprzód, wspólnie ramię w ramię we Froncie Narodowym — do wielkiej przyszłości, natychmiast spotka się z ostrą reakcją władzy duchownej. Używa się przy tym wszystkich rekwizytów, mających na celu zastraszenie, sterroryzowanie i przywrócenie „zbłąkanego" na drogę separacji od narodu, od pracy dla Ojczyzny.

„A więc — taki „występny" kapłan, który chce pracować społecznie dla dobra ludu zostaje wezwany przed zagniewane oblicze Jego Ekscelencji i surowo upomniany, żeby natychmiast zawrócił z tej drogi. Tu następuje cytowanie kanonów prawa, instrukcji papieskich i nauk poważnych teologów. Często przy tej okazji pokazuje się kopertę, w której tkwi przygotowana suspensa i następuje obietnica natychmiastowego jej zastosowania, jeżeli upomnienie nie poskutkuje. Cóż czynić ma kapłan w tym wypadku? „Pracować nie umie, żebrać się wstydzi" — nie pozostaje więc nic innego jak wrócić na parafię i odgrywać rolę skruszonego grzesznika."

I wezwanie przeciw władzy kościelnej pomocy „konstytucji":

„Jak się to dzieje, że są w Polsce czynniki, które mogą przekreślić Konstytucję i jej prawa w stosunku do pewnej części obywateli."

„Ks. W. K., administrator parafii N." pisze:

„Kurie obu naszych diecezji (warszawskiej i gnieźnieńskiej) gorliwie chronią kapłanów młodych, a zwłaszcza kleryków przed wpływami księży z Komisji, zabraniając tym ostatnim spędzania wakacji u proboszczów, posądzanych o postępowe poglądy. Starają się wszelkimi sposobami zohydzić nas w oczach współbraci. Piętnują w czasie rekolekcji i konferencji kapłańskich, zalecają dziekanom specjalną czujność nad posądzanymi o schizmę. Biskup jednej z tych diecezji przeprowadził u naszego księdza wizytację, przy której zastosował wprost prokuratorskie metody badania i śledztwa.

„Jedną z form prześladowania to przenoszenie Księży z Komisji na gorsze placówki duszpasterskie. W pewnym okresie akcja ta przybrała wprost rażące formy, ostatnio, na szczęście, została nieco zahamowana.

„Inny sposób — to bojkot towarzyski, pozostawienie kapłana z Komisji sobie samemu, nie udzielanie mu pomocy w duszpasterstwie, nie bywanie u niego na odpustach, a nawet pomijanie go w zapraszaniu na konferencję księży.

„Wreszcie najbardziej może dokuczliwa forma prześladowania — to implikowanie Bogu ducha winnemu kapłanowi występnych intencji jego działalności, obwinianie go o łamanie dyscypliny i karności kościelnej, a nawet... o przeszkadzanie w realizacji zasad Porozumienia (sic!). Ten ostatni zarzut nawet wśród naszych przeciwników rzadko wzbudza wiarę."

„Ks. S. P." opisuje diecezję tarnowską:

„Casus Cracoviensis to również casus Tarnoviensis, to bolesny wyrzut dla wszystkich polskich kapłanów... Diecezja tarnowska nie jest... szczęśliwym wyjątkiem. Trudno się nawet dziwić. Nasz Wikariusz Generalny życie strawił na walce z postępem. W ramach kierowanej niegdyś przez siebie Akcji Katolickiej prowadził politykę, która przyczyniła się do faszyzacji kraju, ugruntowała sympatię dla ruchów społecznych, które stały się później przyczyną naszej tragedii narodowej i naszej ostatniej niewoli."

Są, rzecz prosta, jako konsekwencje tej reżyserowanej denuncjacji, wezwania o usuwanie obecnych władz kościelnych:

„A byłoby nas o wiele więcej, gdyby zaistniały zmiany w zarządzie naszych kurii". („Ks. W. K.")

„Drodzy Konfratrzy! Mimo tych przykrych posunięć naszej władzy, wierzę, że gdy coraz bardziej zdecydowanie upominać się będziemy o swe prawa, gdy nie damy się zastraszyć — zwycięstwo będzie po naszej stronie. Przeminie złośliwość i zwycięży rozsądek. Przyjdą kiedyś nowi ludzie, inaczej ustosunkowani do idei postępu i sprawiedliwości, których światłe kierownictwo przyczyni chwały i prestiżu Kościołowi katolickiemu." („Ks. S. P.")

* * *

Zamieściliśmy powyższe obszerne cytaty z dwutygodnika „Ksiądz Obywatel", gdyż oświetlają one rzeczywistość z wielu punktów widzenia. Dają w wielu wypadkach wgląd w sprawy Kraju daleko dokładniejszy, aniżeli długie syntetyczne artykuły.

Trzeba jednak zaraz dodać, iż istnieje wiele poważnych powodów do przypuszczenia, iż wszystkie albo większość tych „listów" została sfałszowana i sfabrykowana w redakcji „Księdza Obywatela". Gdy się czyta to pismo, uderza zdumiewająca zbieżność pomiędzy aktualnymi pociągnięciami agentów sowieckich w stosunku do Kościoła w Polsce a oświadczeniami redakcji oraz treścią drukowanych „listów". W chwili obecnej na przykład reżym kieruje atak na rządców diecezji w Gnieźnie, Tarnowie, Siedlcach i Białymstoku. I oto tak się akurat zdarza, że zamieszczane listy uderzają w kierowników diecezji w Gnieźnie, Tarnowie, Siedlcach i Białymstoku!

Staje się zupełnie widoczne, iż to narzędzie komunistyczne po prostu p o d g r y w a komunistom ich terrorystyczną robotę wobec Kościoła. Tryb działania się rzeczy musi być w wypadku „Księdza Obywatela" taki, że władze komunistyczne przed każdym uderzeniem w Kościół wydają po prostu odpowiednie polecenia redakcji. Musi być ona zorganizowana na sposób typowej komórki komunistycznej: kieruje nią wydelegowany aktywista, a szyld daje kilku obałamuconych krótkowidzów. Otrzymawszy polecenie, redakcja preparuje odpowiednie artykuły i „listy", aby rząd komunistyczny w Polsce mógł w swoim antyreligijnym terrorze powołać się na „wołanie samych kapłanów". Nic tak nie przekonuje o pozorności tego ruchu „księży partiotów", jak czytanie „Księdza Obywatela". Większość tego materiału nie wychodzi spod piór księży, to są fałszerstwa.

Reżym czyni, oczywiście, wysiłek, aby ten ruch wyglądał imponująco. Tymczasem jest to w rzeczywistości niewielka grupa. Większość w niej stanowią ofiary szantażu, zastraszeni i sterroryzowani. Działa naprawdę — tylko niewielu, pomylonych lub po prostu oszustów. Więc prasa komunistyczna i radio stosują forsowną kosmetykę zwielokratniającą.

Gdyby ktoś chciał się opierać tylko na enuncjacjach komunistycznych w tej sprawie (a te tylko na zewnątrz istnieją), musiałby widzieć rzeczywistość religijną w Polsce tak, jak obecnie reżym ją przedstawia: masy i bez mała całe duchowieństwo polskie, wstrząśnięte procesem krakowskim garną się pod opiekuńcze skrzydła „rządu Rzeczypospolitej Ludowej" i żądają ustąpienia garstki chciwych, zbrodniczych biskupów, żyjących w luksusie i podżeganiu do nowej wojny. Ale taki obraz jest tylko jeszcze jednym przedłużeniem tego fenomenu dwóch rzeczywistości, jaki od ośmiu lat istnieje w całym życiu współczesnej Polski: jedna to rzeczywistość fikcji, usypanej z lotnego piachu frazesów, komunikatów i artykułów i druga rzeczywistość istotna — potężny prąd życia polskiego, życia religijnego, który w przemożnej swej większości płynie m i m o owych komunistycznych ławic piaszczystych.

Trzeba w końcu dodać, że tymi uwagami nie wyczerpuje się całego problemu „katolików postępowych", duchownych i świeckich. W tej małej, krzykliwej grupie oprócz zastraszonych ofiar szantażu, oprócz wyraźnych agentów sowieckich jest pewna ilość „intelektualnie zbałamuconych". Ci ostatni usiłują, niekiedy bardzo szczerze, uzasadniać „rozumowo" swoje prokomunistyczne stanowisko. I tylko w tym „uzasadnianiu" może leżeć poważniejszy problem, któremu trzeba się dobrze i ostro przyjrzeć, jeśli się chce zrozumieć stan rzeczy w Polsce. Wszystko inne z działalności tej grupy jest wyrazem zwykłego komunistycznego terroru i prowokacji.

W. B.

*) **Wszystkie podkreślenia i w dalszych cytatach pochodzą od redakcji „Księdza Obywatela".**

NA DRODZE ZDRADY

W dwutygodniku „La Quinzaine", wydawanym w Paryżu przez grupę lewicowych katolików francuskich, w numerach z 15 listopada i 1 grudnia ub. r. wiele miejsca poświęcono omówieniu spraw kościelnych w Polsce z okazji wizyty w Paryżu, na zaproszenie p. M. Vaussard, wiceprezesa „Pax Christi", trzech przedstawicieli t. zw. „postępowych katolików" polskich, mianowicie pp. Dominika Horodyńskiego, posła reżymowego, członka prezydium „Frontu Narodowego" i sekretarza „Ruchu Pokoju", Konstantego Łubieńskiego, posła reżymowego, i Wojciecha Kętrzyńskiego, redaktora naczelnego „Dziś i Jutro".

„La Quinzaine" zamieściła obszerny wywiad z p. Łubieńskim oraz długi artykuł księdza A. Depierre'a. W artykule omawiane są sprawy życia katolickiego w Polsce, m. i. na podstawie osobistych wrażeń autora, który już po wojnie dwukrotnie jeździł do Polski.

Zanim przejdziemy do skreślenia paru uwag w związku z enuncjacjami wyżej wymienionych przedstawicieli polskich, nie od rzeczy będzie przede wszystkim przyjrzeć się nieco poglądom gospodarzy, którzy zaprosili gości z Warszawy. By wyrobić sobie o tym opinię, wystarczy przerzucić wyżej wspomniane numery „La Quinzaine"; wszystko jest tam jasno wyłożone i nie trzeba się zbytnio trudzić, by należycie się zorientować. Grupa ta, złożona z katolików, nie uważa się za organizację komunistyczną i odżegnuje się od partii komunistycznej; w gruncie rzeczy jednak głosi hasła i wysuwa program polityczny i społeczny, jeżeli nie identyczny z komunistycznym, to w każdym razie niezmiernie mu bliski. A więc z lektury „La Quinzaine" dowiadujemy się, że grupa ta popiera całkowicie t. zw. „akcję pokojową", prowadzoną z inicjatywy Moskwy przez partie komunistyczne w państwach satelickich i w krajach zachodnich. P. M. Vaussard, który występował jako osoba zapraszająca reżymowych katolików polskich oraz ksiądz Depierre, autor artykułu p. t. „Powracając z Polski" brali udział w kongresach pokoju, zwoływanych na podstawie t. zw. „apelu sztokholmskiego" do różnych stolic europejskich. Co prawda większość krajów Zachodu, m. i. Wielka Brytania, nie zezwoliło na te wyczyny komunistycznej propagandy. Kongresy jednak odbyły się m. i. we wschodnim Berlinie i w Wiedniu.

Dla grupy, o której mowa, całkowite potępienie kapitalizmu jest aksjomatem, komunizm i „rządy ludowe" ustanowione za żelazną kurtyną są wyrazem dążności mas robotniczych do lepszej organizacji świata, natomiast polityka amerykańska jest uważana za objaw imperializmu. Należący do tej grupy katolicy są zwolennikami „neutralizacji" Niemiec na podstawie porozumienia „wielkiej czwórki" i wytworzenia przez Francję neutralnej „trzeciej siły", lawirującej między Ameryką a Sowietami. Są też przeciwnikami wysiłku obronnego francuskiego w Indochinach i polityki utrzymania władzy francuskiej nad posiadłościami afrykańskimi. Uważają pakt atlantycki i umowy o wspólnotę obronną Europy (t. j. układy w Bonn i Paryżu) za największe zło, a niedojście do zawieszenia broni w Korei przypisują polityce Stanów Zjednoczonych. Jeżeli do tego dodamy pogardliwe i nienawistne uwagi o emigracji politycznej polskiej — to obraz staje się dostatecznie jasny. Możnaby więc powiedzieć, że gdyby wydawcy „La Quinzaine" byli komunistami, to doprawdy nie reprezentowaliby innego politycznego światopoglądu, niż głoszony przez nich w ich organie. Nie dziw tedy, że konferencja kardynałów i arcybiskupów francuskich ogłosiła publiczne ostrzeżenie dla działaczy katolickich, by nie czerpali inspiracji z ideologii głoszonej na łamach „La Quinzaine". Nie poddając więc w wątpliwość szczerości przekonań i intencyj grupy, skonstatować można conajmniej, że odpowiadają one wyraźnie postulatom polityki sowieckiej.

Co się tyczy t. zw. reżymowych katolików polskich, to nie ma potrzeby specjalnie określać ich politycznego oblicza, gdyż od dawna poglądy ich i działalność są znane. Polemika z wywodami przedstawicieli tej grupy wydaje się zbędną. W rzeczy samej, co przedstawiciele „katolików reżymowych" mogli mówić innego, niż powiedzieli? Wszakże przybyli z wizytą do Paryża za pozwoleniem władz warszawskich, niewątpliwie po szczegółowym porozumieniu z czynnikami rządowymi, bo to jest zwykła „reguła" w „demokracjach ludowych". W wykonaniu programu politycznego komunizmu przedstawiciele ci brali udział w wyżej wspomnianych „Kongresach Pokoju" i w akcji tworzenia t. zw. „Frontów narodowych", sympatyzujących z komunizmem, a organizowanych wszędzie przez komunistów dla kaptowania mas, nie należących do partyj komunistycznych. Toteż delegaci polscy musieli w tym samym duchu działać również w czasie wizyty w Paryżu. Choćby myśleli inaczej, o co ich zresztą nie należy posądzać, to w każdym razie nie mogliby mówić inaczej. Nikt w Kraju oczywiście nie może im zaprzeczyć lub ich dezawuować.

Sądzić też należy, że zezwolenie na ich wyjazd zagranicę było dane nie tylko, by wywrzeć pewne wrażenie w kołach katolickich Zachodu i wywołać pewien zamęt pojęć co do istotnej sytuacji Kościoła za żelazną kurtyną, lecz zapewne dla szerszych zadań, właśnie w ramach akcji pacyfistycznej sowieckiej. Wszystko, co na ten temat, zresztą dość ostrożnie i w formie wycieniowanej, oświadczyli delegaci z Warszawy, nie może wzbudzić żadnego zdziwienia, lecz oczywiście nikogo w błąd nie wprowadzi. Na apel pokojowy sztokholmski zebrano w Polsce 18 milionów podpisów (co odpowiada zapewne 100 % ludności dorosłej) — ściśle według wzorów plebiscytów sowieckich. To są rzeczy dobrze nam znane i zrozumiałe. Dlatego nie zadziwi nas również, że w wywiadzie p. Łubieński stwierdza, że, choć katolicy z grupy, którą reprezentuje, świadomi są różnic i sprzeczności pomiędzy koncepcją katolicką świata a teoriami marksizmu, sądzą oni jednak, że obecna polityka rządu komunistycznego w Polsce reprezentuje interesy polityczne, ekonomiczne i socjalne całego narodu. Toteż grupa popiera zdecydowanie tę politykę w odniesieniu do 1) walki o pokój — co jest równoznaczne z zachowaniem granic na Odrze i Nysie, 2) do uprzemysłowienia Kraju, 3) do rozwoju reform socjalnych (kolektywizacji), 4) oraz do utwierdzenia i normalizacji „przeobrażeń strukturalnych" Kraju. Potępiając kapitalizm zachodni, którego zasady są sprzeczne z katolicyzmem, grupa „Dziś i Jutro" w przemianach, które się dokonują w Polsce, widzi obraz ustroju odpowiadającego ewolucji sytuacji ekonomicznej w całym świecie, w szczególności odpowiadającego potrzebom Polski. Toteż grupa stara się o ustalenie najlepszego współdziałania pomiędzy katolikami a rządem.

Jeszcze mniej zaś zadziwi, że w wywiadzie p. Łubieńskiego nie znajdujemy ani słowa o prześladowaniach Kościoła, o więzieniu i internowaniu biskupów i księży, o stałej presji wywieranej na kler, o prowokacjach, szykanach, o aresztach, o procesach pokazowych, o trudnościach czynionych w porozumiewaniu się Hierarchii ze Stolicą Apostolską i w akcji duszpasterskiej oraz o propagandzie antyreligijnej. Tak samo nas nie dziwi, że gdy ksiądz Depierre poruszył, jak sam o tym pisze, wobec przedstawicieli kleru w Polsce kwestię prześladowania Kościoła, rozmówcy odpowiadali mu zapytując o sprawy Kościoła we Francji. Ksiądz Depierre uważa to za dowód, że prześladowań nie ma!

Zdumieniem napawają nas oświadczenia p. Łubieńskiego o decydującej roli, jaką miała rzekomo odegrać grupa „reżymowych katolików" w dziele ustalenia porozumienia Episkopatu polskiego z rządem warszawskim. Wydaje się nie ulegać wątpliwości, że Episkopat w tym wypadku nie potrzebował zachęty ze strony żadnej specjalnej grupy, gdyż działał wyłącznie w imię głębokiego przekonania o konieczności swych poczynań i w trosce o zachowanie i obronę całości praw Kościoła i ogółu wiernych w trudnej sytuacji w Polsce. Nie potrzebował też pośredników, gdyż opierał się na autorytecie swej hierarchicznej odpowiedzialności i na ogromnej sile duchowej, jaką przedstawia niewzruszona postawa wiernych i siła katolicyzmu w Polsce. Faktem jest, że życie katolickie w Polsce bije, jak zawsze, potężnym tętnem i że ogromna większość narodu, złączona wiarą ojców, w trudnych przeżyciach i doświadczeniach gromadzi się wokoło Kościoła i w nim widzi oparcie i moralną otuchę. Nie dziwi więc nas pochwalna uwaga księdza Depierre, że w parafiach polskich jest 92 % praktykujących. Że tak jest, nie jest jednak skutkiem ani dowodem tolerancji rządu komunistycznego, lecz dowodem siły uczuć religijnych w Polsce; z tym właśnie faktem musiał się, choćby po części, liczyć nawet marksistowski rząd. Te części wywiadu p. Łubieńskiego i artykułu księdza Depierre, które odnoszą się do biegu życia kościelnego w Polsce i jego osiągnięć, do wysiłku działaczy katolickich, uczelni i wydawnictw katolickich, niewątpliwie daje w ogólnym zarysie obraz prawdziwy i to stanowi krzepiący promień słońca pośród tylu cieniów. Lecz właśnie dlatego nie można wierzyć, by dla Polski, tak głęboko chrześcijańskiej i tak wiernie katolickiej, t. zw. „nowa struktura" (jak określa ją p. Łubieński), narzucona Krajowi obcą przemocą, struktura ateistyczna i materialistyczna w swych założeniach i celach, nie była czymś całkowicie obcym, zarówno z punktu widzenia etyczno-religijnego, jak i narodowego.Niezależnie już nawet od zagadnień kościelnych — wiemy co Kraj myśli. Nie byłoby właściwym przez zbyt daleko idące polemiki w czymkolwiek utrudniać i tak już ciężkiej sytuacji Kościoła w Polsce. Byłoby jednak również niepożądanym, by nieścisłe informacje, w szczególności przemilczenia i komentarze przedstawiające ponurą rzeczywistość w zbyt różowym świetle, służyły celom politycznym nie mającym nic wspólnego z duchem chrześcijańskim i katolicyzmem.

Trwożne wiadomości nadchodzące z Kraju o nowym groźnym zamachu na prawa Kościoła ze strony rządu, który przez ingerencję w sprawę nominacyj dąży do całkowitego uzależnienia od siebie duchowieństwa, stanowią niestety same przez się dowód, jak daleki jest od rzeczywistości obraz stosunków pomiędzy rządem komunistycznym i Kościołem, przedstawiony przez delegację katolików „postępowych" w czasie ich bytności w Paryżu.

Byłoby pożałowania godnym, by niepotrzebna wizyta katolików z grupy „Dziś i Jutro" przyczynić się mogła do siania zamętu co do istotnej sytuacji w Polsce w sercach i umysłach tych poważnych i wybitnych katolików francuskich, którzy, widocznie niedostatecznie zorientowani, wzięli udział w zebraniach zorganizowanych z okazji tej wizyty. Wierzyć jednak należy, że to, co dobrze rozumie wolna opinia polska, jest również całkowicie jasnym dla ogromnej większości katolików francuskich, nie ulegających urokowi i zawodnym syrenim głosom propagandy komunistycznej.

F.

„LIBELLA"
SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ W PARYŻU
ogłasza przedpłatę
na jedno z największych arcydzieł
CYPRIANA NORWIDA
„Do Najświętszej Maryi Panny Litania"
w układzie graficznym — z wieloma ilustracjami w tekście i poza tekstem, artysty-malarza Zygmunta Gąsiorowskiego.
Druk dwubarwny.
Cena egzemplarza imiennego na papierze czerpanym: franków francuskich 5.000, funtów szterl. 5, dolarów 15.
Cena egzemplarza na papierze zwykłym: franków francuskich 1.000; funtów szterl. 1; dolarów 5.
Zgłoszenia na przedpłatę oraz wpłaty na terenie W. Brytanii i na obszarze szterlingowym brytyjskim prosimy nadsyłać pod adresem:
VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE,
12, Praed Mews, London, W. 2.
We Francji mandatem pocztowym na konto PARIS CC 5651-50; z zagranicy czekiem wystawionym na „Libella" lub za pośrednictwem poczty „international money order".

ŻYCIE

KATOLICKI TYGODNIK RELIGIJNO-KULTURALNY

NIEDZIELA, 1 marca 1953 r.

O WOLNOŚĆ NARODÓW UJARZMIONYCH PRZEZ ROSJĘ

Na odbytym przed rokiem (w październiku 1951) kongresie katolickim w Rzymie, który zgromadził 1.200 przedstawicieli 74 narodowości ze wszystkich części świata, poddano szczegółowemu przeglądowi sytuację prześladowanego przez komunistów Kościoła katolickiego za żelazną kurtyną.

Wyłoniony przez delegacje środkowo-europejskich wygnańców komitet przez usta swego mówcy generalnego ojca I. M. Bocheńskiego, znanego tomisty i profesora uniwersytetu fryburskiego, stwierdził tragiczne położenie Kościoła w krajach opanowanych przez komunistów: „Jest to tragedia o gigantycznych rozmiarach" — mówił o. Bocheński. — „Nie należę do tych, którzy sądzą, że komunizm nie mógłby się stać w żadnym wypadku narzędziem zamiarów Boskiej Opatrzności. Ale jedna rzecz poświadczona przez ogromną dokumentację i potwierdzana codziennie przez wiadomości z prześladowanych krajów jest absolutnie pewna: komunizm bezbożny wygania Boga z duszy i krajów, które opanował... Trzeba oddziaływać na opinię publiczną całego świata, aby skandal obojętności, neutralności czy nawet konspiracji milczenia skończył się. Chciałbym wam tutaj przynieść, jako najpoważniejszy postulat naszych cierpiących braci, to pilne wezwanie: nie okupujcie waszego pokoju ich krwią i duszami ich dzieci.".

Pocieszającym wyjątkiem z tego „spisku" milczenia, konspiracji lub neutralności jest głos Papieża Piusa XII.

Dnia 7 lipca 1952 r. ukazał się list apostolski „do wszystkich narodów Rosji", poświęcający Sercu Marii Panny „całą ludność Rosji żyjącą obecnie w tak wielkim uciśnieniu". Papież stwierdza, że jakkolwiek wszystkie narody obejmuje swym ojcowskim sercem, to jednak w sposób szczególny miłuje te, które od Stolicy Apostolskiej odpadły. Zachowując nazwę chrześcijan, narody te zostały pozbawione możliwości poznania nakazów katolickiej prawdy, ale co gorsze, „zmuszane są podstępnymi i niebezpiecznymi metodami do wyrzeczenia się samej znajomości Boga i do odrzucenia wiary".

Papież oświadcza, że od chwili obioru na Stolicę Piotrową wznosił modły do Boga za „naród ogromny", który na przestrzeni dziejów „odznacza się wspaniałymi czynami, miłością ojczyzny, pracowitością i oszczędnością oraz czcią Boga i Dziewicy Marii". Papież życzy temu narodowi, by mógł uzyskać „obok słusznej i sprawiedliwej pomyślności i również dar korzystania z owej wolności, która każdemu pozwala zachować swą godność człowieka i poznać naukę prawdziwej religii oraz Bogu należną cześć oddawać" — i wewnątrz swego sumienia i nazewnątrz— w społecznych objawach życia.

List apostolski ma dwa aspekty. Jeden religijny i ten apeluje do jedności kościelnej, a w tej swojej dążności datuje się od kilku stuleci. Drugi aspekt listu jest polityczny. Ten drugi aspekt ma swoją dużą wymowę i aby zrozumieć ją w pełni, trzeba dokładnie się zorientować, do jakich ludów Rosji zwraca się Papież i co rozumie pod nazwą Rosji.

Jak sam list zaznacza, zwraca się do tych narodów, które odpadły od jedności kościelnej. List apostolski, poza apostrofą wstępną do wielkiego narodu rosyjskiego, wymienia świętych apostołów Cyryla i Metodego, apostołów Rusi i bezpośrednio przechodzi do działań książąt Jaropełka i Włodzimierza, za „którego sprawą dostało się do waszego narodu chrześcijańskie imię i chrześcijańska kultura". Akt jedności narodu ruskiego ze Stolicą świętą potwierdza książę Izasław przez syna swego Jaropełka, a wreszcie na Soborze powszechnym we Florencji metropolita kijowski Izydor przystępuje imieniem kościoła ruskiego do unii kościelnej.

Jak widzimy, dotąd list apostolski, poza cytowaną apostrofą do „wielkiego narodu" wielkoruskiego, mówi o Rusi Kijowskiej, nawiązując do czasów jej niepodległego bytu, a zatrzymuje się na unii florenckiej, stwierdzając, że do połowy wieku XV „nie ma żadnego dokumentu o charakterze publicznym, który by wykazywał odłączenie od Stolicy apostolskiej". Jak dotąd list apostolski traktuje Ruś południową i naród ukraiński jako część późniejszej Rosji i jako jeden z jej narodów, choć wyraźnie nawiązuje do czasów niepodległości Rusi w wieku XI.

Następnie list apostolski powołuje się na działalność dwóch bezpośrednich poprzedników obecnego Papieża, Benedykta XV i Piusa XI, którzy po pierwszej wojnie światowej, kiedy „w południowej zwłaszcza części ojczyzny waszej ogromne rzesze tknęła straszna klęska głodowa... słali żywność, odzież i pieniądze... aby wszystkim zgłodniałym i nędzarzom przyjść z pomocą i w jakiś sposób ulżyć ich nieszczęściu". Tutaj dodajmy, Papież ma na myśli głód w końcowym okresie I wojny światowej i zwycięstwa bolszewików w Rosji, a następnie w latach trzydziestych, kiedy bolszewicy sztucznie wywołali klęskę głodu na Ukrainie dla walki z opornymi wobec kolektywizacji chłopami.

Lecz bezpośrednio po tych słowach „o południowej części ojczyzny" następuje przypomnienie o zarządzonych w r. 1930 przez papieża Piusa XI modłach za prześladowanych za wiarę „synów Rosji", za cierpiącą Rosję.

W drugiej zaś wojnie światowej — mówi list apostolski — gdy na Papieża „usilnie nastawano, by rozpoczętą w r. 1941 przeciw narodowi rosyjskiemu wojnę w jakiś sposób słowem czy pismem potwierdzić — nigdyśmy na to się nie zgodzili". Tam jednak, gdzie w grę wchodzi sprawa religii, prawdy, sprawiedliwości i cywilizacji chrześcijańskiej — mówi Papież — „oczywiście milczeć nie możemy". Papież pragnie wolności religijnej i obywatelskiej dla wszystkich narodów, by **„każdy w obrębie swej ojczyzny** mógł być rządzony w zgodzie, pokoju i pracowitym życiu". Głos Papieża odnosi się „do wszystkich narodów", Papież „gorącą miłością obejmuje wszystkie narody, nawet te, których kierownicy uważają się za wrogów Stolicy apostolskiej", jak i te „wśród których bezbożnicy zuchwale zwalczają i z serc obywateli usiłują wykorzenić to wszystko, co chrześcijańskie, co Boskie". Zapewnia dalej Papież, że „błędy głoszone przez rzeczników bezbożnego komunizmu potępił i odrzucił, lecz „błądzących nie tylko nie odrzucamy, owszem, gorąco pragniemy, by powrócili do prawdy i weszli na ścieżki poprawy". Papież daje wyraz wierze, że fakt otaczania czcią Matki Boskiej wśród ludów Rosji stwarza nadzieję na przyszłość. Powołuje się na fakt istnienia, dziś oczywiście nieczynnej świątyni „na zamku moskiewskim" (na Kremlu), poświęconej czci Marii Dziewicy, co stanowi „najwspanialszy dowód miłości waszych przodków i was samych" wobec Matki Boskiej. Zanosi więc modły do Niej, by wiara chrześcijańska „wzmacniała się wśród ludów Rosji i rozszerzała... by pierzchły i daleko odepchnięte zostały wszystkie fałsze, błędy i podstępy nieprzyjaciół wiary św.... by sprawiedliwa wolność... wszystkim została przywrócona, a zwłaszcza Kościołowi"...

Z uwagi na ścisłość historyczną zauważyć trzeba, że list apostolski nie precyzuje wyraźnie granic państwowych i nie wymienia poszczególnych narodów Rosji, oprócz dwóch. Aspekt polityczny listu Papieża polega na tym, że zwraca się raz do Ukraińców, innym razem do Rosjan, wreszcie ogólnie do „wszystkich narodów Rosji".Niewiadomo jaką historycznie Rosję ma na myśli, domyślać się tylko wolno, że współczesną, ale nie wymienia ani razu obecnej nazwy — Związku Sowieckiego. Narody Rosji traktuje jak gdyby wyłącznie w granicach jednego państwa, jednej Rosji, jednego Związku Sowieckiego.

Fakt ten wywołał pewne zaniepokojenie wśród przedstawicieli narodów ukraińskiego, białoruskiego, kaukazkich, bałtyckich i innych, przedstawicieli przebywających na Zachodzie i walczących o uzyskanie pełnej niepodległości dla swoich krajów i zrzucenie niewoli rosyjsko-sowieckiej. Przedstawiciele tych narodów, pozostających pod władzą bezbożnego komunizmu i bezbożnego państwa; dopatrują się w takim sformułowaniu stylistycznym listu apostolskiego wątpliwości na temat słusznie należącej się tym narodom niepodległości, niezależnie od przyszłych losów Rosji.

Obawy te mogły się zrodzić na tle rozgrywki prowadzonej przez przedstawicieli emigrantów rosyjskich z przedstawicielami innych narodów Rosji, narodów nierosyjskich, a ujarzmionych przez Rosję, rozgrywki bardzo wymownej politycznie na gruncie „Komitetu wyzwolenia narodów Rosji", który wstrzymuje się z ogłoszeniem jawnym, szczerym i niedwuznacznym prawa wszystkich narodów zamieszkałych w Związku Sowieckim do oddzielenia się od Rosji i do pełnej niepodległości.

Niemałą rolę w tych obawach odegrać mógł puszczony przed laty a zręczny slogan Stalina o „narodzie sowieckim", „narodach sowieckich" i t.p., slogan, który ku uciesze władców Kremla tu i owdzie na Zachodzie przyjął się i pozostał w użyciu dla celów technicznych i w najlepszej wierze. Niebezpieczną jednak stroną tego technicznego określenia jest jego treść wewnętrzna, treść ideowo-polityczna, znaczona intencją stalinowską.

Dzieje dawne i nowsze, a czasy współczesne nam zwłaszcza, świadczą, że wolność religijną poprzedza zazwyczaj wolność polityczna, wolność osobista, wolność obywatelska. Gdy tylko Ziemie Wschodnie Rzeczypospolitej Polskiej zostały w r. 1939 zagarnięte przez Związek Sowiecki, został na tych ziemiach zlikwidowany niebawem Kościół grecko-katolicki, a Kościołowi w obrządku łacińskim została uniemożliwiona jakakolwiek działalność. Ta prosta prawda o prymacie wolności obywatelskiej przypomina nam, że utrata wolności politycznej pociąga za sobą utratę wolności religijnej pod przymusową władzą państwa sowieckiego. Nie inaczej też było i na ziemiach polskich za czasów zaboru carskiego. Prawdę tę przypomniał zresztą wszystkim i niedawno sam Papież Pius XII w encyklice poświęconej 350-leciu istnienia Kościoła grecko-katolickiego w Polsce.

List apostolski został skierowany do **wszystkich narodów ujarzmionych przez Rosję sowiecką** i tak go należy rozumieć. Sądzić wolno, iż widocznie dla rozproszenia różnych wątpliwości i nieporozumień na ten temat, tak doniosły dla narodów ujarzmionych lub pozostających w tymczasowej niewoli sowieckiej, Papież przy okazji przyjęcia uczestników międzynarodowego zjazdu organizacji „Pax Christi" powiedział w swej mowie w dniu 13 września 1952 r., że musi być uznane prawo każdego narodu do wykonywania swoich zadań. „To prawo — mówił Papież — nie może być w przebiegły sposób ograniczane ani dławione przez środki przymusu". Podniósł ponadto Papież, że w wypadku agresji narody pokojowe, które zostały zaatakowane, mają nie tylko prawo, ale i obowiązek obrony własnej, a żadne państwo nie może się zgodzić na niewolę polityczną i ruinę ekonomiczną.

Jeżeli się doda do tych słów inne wypowiedzi Papieża Piusa XII w ciągu ubiegłej wojny i po wojnie, stwierdzające, że każdy naród, niezależnie od tego, czy wielki czy mały, ma pełne prawo do stanowienia o swoim losie i do niepodległości państwowej — nieporozumienia czy wątpliwości polityczne na tle Listu apostolskiego do „wszystkich narodów Rosji" powinny ustać.

Pozostaną one tylko wspomnieniem tej siły tęsknoty człowieka i narodów ujarzmionych do prawdziwej wolności politycznej i religijnej, o jakiej mówi List apostolski oraz świadectwem dążenia tych narodów do uzyskania podstawowego prawa stanowienia o swoich losach.

Wiesław Żyliński

W KRĘGACH MROKU

(Dokończenie ze str. 1)

go, który miał niebawem być wydany na pastwę dekretu. Chodziło o widowisko zdzierania publicznie z duchownego sutanny, aby udowodnić, że kryje się pod nią — zbrodniarz.

W czasie procesu, biciem i torturami wsadzono w usta jednego ze świeckich oskarżonych Kowalika następujące wyznanie: „Na to, że znalazłem się na ławie oskarżonych, wpłynęło może wychowanie, które jest przekleństwem mego życia. Od najmłodszych lat byłem pod wpływem księży, wychowując się w katolickich stowarzyszeniach młodzieży..."

Proces przygotowano znanym stylem bolszewickim. Argumenty i „dowody" dobierano ex post do z góry założonych tez i potrzeb. Gdy się drugi raz spokojniej czyta oficjalne sprawozdania z procesu, widać wyraźnie, iż w jego akt oskarżenia i przewód zsypano fragmenty rozmaitych spraw, dziejących się w różnych czasach, w różnych sytuacjach, różnych znaczeniach i różnych płaszczyznach. Wszystko to agent sowiecki złączył w jedną całość i ukuł „akt oskarżenia", zakończony wyrokami śmierci i długiego, ciężkiego więzienia.

5

Po tych przygotowaniach, nasilanych w miarę upływu czasu i zbliżania się wyznaczonego terminu, ogłoszony został ów dekret „o obsadzaniu stanowisk duchownych". Jeśli ktokolwiek miał jeszcze wątpliwości co do istotnego stanu rzeczy w Polsce lub co do prawdziwości zarzutów stawianych przez komunistów duchowieństwu, po tym dekrecie pozbył się ich chyba zupełnie. Wszystko, co się działo w ciągu ubiegłych trzech miesięcy zostało zainscenizowane przez komunistów tylko po to, aby ułatwić postawienie następnego, tym razem już zasadniczego kroku w powolnym, ale ustawicznie działającym planie zlikwidowania Kościoła Powszechnego w Polsce.

W fazie obecnej, którą rozpoczął wspomniany dekret, będzie szło komunistom o to, aby usunąć Hierarchię, ordynariuszy z diecezji, a umocnić i wysuwać na kierownicze stanowiska obałamuconych lub zaszantażowanych przez siebie „księży patriotów". Już w tej chwili pięciu biskupów zostało usuniętych z zarządu diecezjami, a czterech dalszych znajduje się pod obstrzałem. Na ich miejsce drogą presji mają przychodzić ludzie słabi i giętcy. Mają na razie rządzić diecezjami, pozornie w ramach zwykłej praktyki kościelnej administracji.

W pewnej jednak chwili okupant zażąda od nich zerwania z Rzymem. I oto marzenie Moskwy ma się ziścić: w Polsce powstanie kościół narodowy. Pan Antoni Bida, dyrektor Urzędu do Spraw Wyznań, będzie mógł nie tylko mianować biskupów, ale podyktuje, ile razy zechce, zmiany w dogmatach i w liturgii!

•

W okresie największego natężenia zwycięstw hitlerowskich, znękany i przygnębiony, posłyszałem w pewien upalny dzień włoski na progu rzymskiego klasztoru pociechę znajomego zakonnika: „Młyny Boże mielą powoli, ale dokładnie".

Kiedyż to było?

Zaledwie, zaledwie na dwa lata przed klęską w bunkrze berlińskim.

Józef Kisielewski

WŚRÓD KSIĄŻEK I CZASOPISM

WYSTAWA SZTUKI PRZEDHISTORYCZNEJ. W Paryskim Muzeum Sztuki Nowoczesnej, niedaleko mostu Alma, otwarta została w tych dniach wystawa pod niezwykłą nazwą: „Quarante mille ans d'art moderne" („Czterdzieści tysięcy lat sztuki nowoczesnej"). Jest to w rzeczywistości pokaz reprodukcyj malowideł przedhistorycznych, znajdujących się w grotach Europy (słynna grota w Lascaux na pograniczu francusko-hiszpańskim) i Afryki Południowej.

Pomysł urządzenia tej wystawy zrodził się w głowie p. Valentin, architekta, wychowanka Szkoły Sztuk Pięknych. Zaproponował on odtworzenie w Paryżu groty w Lascaux w wielkości naturalnej, wraz z jej malowidłami ściennymi sprzed co najmniej 25 — 40 tysięcy lat. Dziesięciu kolegów p. Valentin, malarzy i rzeźbiarzy, zgłosiło swą pomoc w odtworzeniu groty i fresków. Inicjatorzy napotkali początkowo na duże trudności, w końcu jednak uzyskali skąpą zresztą subwencję od miasta Paryża i znaleźli przedsiębiorców, którzy zapalili się do projektu wystawy. Otrzymali też niezbędne materiały, jak metal, drzewo, farby, płótna i papier do robienia rysunków.

Grota z Lascaux wykonana została z materii metalicznej, malowanej, ze zdumiewającą dokładnością i wiernością. Podobnie sumiennie wykonano malowidła ścienne groty z ich słynnymi bizonami. Gdzie indziej odtworzono przedhistoryczne malowidła ludu Boszimanów. Lud ten, małego wzrostu, od dziesiątków tysięcy lat żyje w pustyni Kalahari w Afryce Południowej i znany jest z tego, że wydaje zarówno wybitnych wojowników, jak doskonałych artystów. Ich malowidła skalne przedstawiają walki tego plemienia z murzyńskimi „olbrzymami", polowania, uroczystości żałobne itd.

Wystawa, którą otworzył francuski minister oświaty p. André Marie, stała się sensacją Paryża. Ksiądz Breuil, który jest dziś największym znawcą malowideł przedhistorycznych, stwierdził, że p. Valentin i jego pomocnicy wywiązali się ze swego zadania znakomicie.

Wszystkich intryguje nazwa wystawy: „Czterdzieści tysięcy lat sztuki współczesnej".Dlaczego „współczesnej"? Wyjaśnił to przedstawicielom prasy p. Mauduit, prehistoryk i jeden z organizatorów wystawy. Chodziło o podkreślenie, że technika większości dzieł sztuki przedhistorycznej zdumiewająco bliska jest sztuce naszego okresu. Ewolucja sztuki przedhistorycznej wykazuje również uderzającą analogię ze sztuką nowoczesną: od realizmu do dzieł abstrakcyjnych. P. Mauduit wyraził wobec przedstawiciela „Figaro Littéraire" p. Mazars opinię, że ewolucja ta jest wynikiem wpływu kobiet. Społeczeństwo pierwotne staje się osiadłym i od patriarchatu przechodzi do matriarchatu. Na kierunek sztuki wpływ zaczyna wywierać kobieta wraz ze swymi właściwościami psychicznymi i w szczególności wyobraźnią. Pierwsi rolnicy utrwalili w symbolach tajemnicze siły, które ich otaczały. W tych figurach abstrakcyjnych przeważają krzywizny i koła, wyraźny wpływ elementu kobiecego.

Rzecz jednak ciekawa, że afrykańscy Boszimani stanowią pod tym względem wyjątek: nie przeszli tej ewolucji i w sztuce swej wytrwali przy realizmie.

BERTRAND RUSSELL NAPISAŁ POWIEŚĆ. Bertrand Russell, filozof i matematyk angielski, który w roku ubiegłym przekroczył osiemdziesiątkę, napisał obecnie pierwszą w swym życiu powieść, która właśnie wyszła z druku. Mówiąc o tym na bankiecie Klubu Pisarzy (Authors' Club) w Whitehall Court, taką wygłosił pochwałę beletrystyki („fikcji" w języku angielskim):

„Fikcja uwalnia człowieka od tyranii współczesnych faktów. Puszcza ona w ruch wyobraźnię, tę potężną siłę, która przenosiła ludzkość w ciągu następujących po sobie wieków od nieprzyjemnych faktów przeszłości do tego, co, jak się spodziewamy, będzie przyjemniejsze w przyszłości".

ŻYCIORYSY DWÓCH DYKTATORÓW. Dziennikarz jugosłowiański, redaktor dziennika „Borba" Vladimir Dedijer napisał rodzaj biografii marszałka Tito, która obecnie wyszła w wersji angielskiej pt. „Tito Speaks" (Weidenteld and Nicolson, cena 21sh.). Książka utrzymana jest w tonie mniej lub więcej panegirycznym, ale zawiera sporo ciekawych szczegółów. Dedijer twierdzi, że Tito jest w gruncie rzeczy człowiekiem łagodnego usposobienia i łatwo zapominającym urazy. Jako przykład cytuje fakt, że trzej spomiędzy pięciu sędziów, którzy skazali przed wojną Tita na pięć lat ciężkiego więzienia, dotąd żyją i nawet otrzymują pensje państwowe. Rzeczy niewygodne jednak autor książki pomija milczeniem; ani słowem nie wspomina na przykład o procesie arcybiskupa Stepinacza. Toteż jego wizerunek Tita nie jest szczególnie przekonywujący.

Niemal równocześnie pojawiła się biografia dyktatora Rosji: „The Life and Death of Stalin", pióra Louisa Fischera (Cape, cena 16 sh.). Fischer odbył ewolucję od sympatii do bolszewizmu do gwałtownego przeciwstawienia się systemowi sowieckiemu; ideowo poszedł pod tym względem dalej od większości „trockistów" i skłania się obecnie do teoretycznego anarchizmu. Spędził on długi czas w Moskwie w okresie międzywojennym, a raczej w pierwszej jego części i stykał się często z dygnitarzami sowieckimi. Wspomnienia z tych zetknięć są najbardziej interesującymi fragmentami książki.

SZCZEGÓLNA BESTIA. W „Observerze" z dnia 15 lutego Dennis Bloodworth ogłasza artykuł o emigrantach politycznych z Europy Środkowej i Wschodniej, w którym opowiada taką anegdotę, krążącą wśród emigrantów polskich:

„Słyszałem, że Łysenko skrzyżował krowę z żyrafą i wyprodukował w ten sposób zwierzę, które nasi muszą karmić w Warszawie, podczas gdy Rosjanie doją je w Moskwie".

KSIĄŻKI

NA OKRES WIELKOPOSTNY i WIELKANOCNY

DROGA KRZYŻOWA słowami Pisma św. 1/-

NABOŻEŃSTWO WIELKOPOSTNE, Gorzkie żale, Droga Krzyżowa ... ... 9 d

JEZUS CHRYSTUS OBIECANYM MESJASZEM, konferencje i rozważania 10/3

CYKL ROZMYŚLAŃ NA OKRES WIELKANOCNY na podstawie Introitów, Graduałów i Ewangelii tegoż okresu 3/6

DOGMAT ZMARTWYCHWSTANIA CIAŁ, studium teologiczno-dogmatyczne ks. M. Ziółkowskiego 5/-

Na składzie

KATOLICKIEGO OŚRODKA WYDAWNICZEGO

VERITAS

12, Praed Mews, London, W. 2.

Ceny wraz z przesyłką.

ZAPISKI LONDYŃSKIE

Brytyjskie wydarzenia kulturalne ostatniego okresu

NOWA REWOLUCJA W ŚWIECIE FILMU

Jedna z największych wytwórni hollywoodzkich „Twentieth Century-Fox" ogłosiła, że pod jesień roku bieżącego wyświetlany będzie równocześnie w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii pierwszy kolorowy film trójwymiarowy „The Robe", o charakterze religijnym, wykonany przez tę firmę. Po tej stronie Atlantyku obraz wystawiony będzie w Londynie, Cardiffie, Manchesterze, Liverpoolu, Leeds i w Glasgow. Wytwórnia dostarczy kinoteatrom odpowiedniej ilości niezbędnego sprzętu w postaci „stereofonicznych" urządzeń dźwiękowych i nowych ekranów.

W chwili obecnej istnieją dwa systemy obrazów trójwymiarowych, to jest sprawiających wrażenie bryłowatosci przesuwających się przed widzem przedmiotów w miejsce ich dotychczasowej dwuwymiarowej „płaskości". Przy pierwszym systemie film wyświetlany jest na ekranie o normalnej wielkości, a widzowie oglądają go przez okulary „polaryzowane". W systemie drugim, nazwanym przez Amerykanów „Cinerama", okulary nie są potrzebne, natomiast używa się ogromnego ekranu wklęsłego o powierzchni przeszło sześciokrotnie większej od ekranu normalnego. Są to właściwie trzy połączone ekrany: płaski w środku i dwa zakrzywione po bokach.

W Nowym Jorku już od września roku ubiegłego wyświetlany jest film „This is Cinerama", oparty na tym właśnie systemie. Film ten zawiera szereg obrazów, ilustrujących życie i obyczaje różnych krajów Europy oraz podróż helikopterem po Stanach Zjednoczonych. Wielki kinoteatr na Broadway, gdzie obraz jest wyświetlany, ma stale wszystkie miejsca zajęte. Wystawia się obecnie inny film, tym razem pełnometrażowy pt. „Bwana Devil", którego tłem jest dżungla afrykańska.

Technika „Cineramy" podobna jest do systemu, zastosowanego do krótkich filmów, które wyświetlane były w czasie Festiwalu Brytyjskiego w r. 1951 w tzw. „Telecinema". Filmy te wykonane były przez wytwórnię brytyjską „Stereo-Techniques".

System ten jest jednak kosztowny i dlatego większe widoki rozwoju, na bliską przynajmniej przyszłość, ma jego skromniejsza odmiana, zwana „Cinemascope" i oparta na opatentowanym wynalazku francuskim. Przy technice tej zamiast trzech ekranów i trzech aparatów projekcyjnych, jak w „Cineramie", potrzebny jest tylko jeden ekran i jeden aparat projekcyjny. Obraz jest większy nie sześć, ale tylko dwa razy.

Ta właśnie technika, znacznie tańsza od „Cineramy", zastosowana będzie przy wyświetlaniu filmu „The Robe". Brytyjczycy nie chcą pozostać w tyle za Amerykanami i, jak słychać, koncern Ranka przygotowuje już wyposażenie swych kinoteatrów w „Cinemascope".

Słowem w świecie filmu przygotowuje się nowa rewolucja. Na ogół wyrażane jest jednak powątpiewanie, czy przejście do filmu trójwymiarowego odbędzie się równie szybko, jak przejście od filmu niemego do dźwiękowego.

WYSTAWA ZABYTKÓW OPACTWA WESTMINSTERSKIEGO

W pałacu St. James' odbywa się obecnie wystawa cennych zabytków z Opactwa Westminsterskiego, urządzona dla pomnożenia funduszów na restaurację Opactwa. Wystawione są części ołtarzy, chorągwie, kielichy, szaty, rękopisy i inne przedmioty. Najpiękniejsze z eksponatów pochodzą z czasów, kiedy Opactwo wraz ze swym wspaniałym kościołem znajdowało się jeszcze w ręku katolików.

Wystawa otwarta będzie do dnia 28 marca, tylko w dni powszednie, od 11.30 do 6 po poł. Wstęp 2 szylingi.

Modlitwy za Kościół Milczenia

(Dokończenie ze str. 2)

ścijańskiej uroczystość hołdownicza dla nieobecnych kardynałów: Alojzego Stepinacza i Stefana Wyszyńskiego. W serii niedzielnych konferencji w kościele Jezusa w Rzymie, w niedzielę 1 lutego, o. Pellegrino mówił o ostatnim procesie w Krakowie jako symptomie zaostrzenia prześladowania religijnego w Polsce. Zapoznał słuchaczy z zasługami Polski zawsze wiernej, nakreślił polską drogę krzyżową za czasów Hitlera i Stalina, przestrzegł Włochów przed bolszewizmem, który wszystkimi dostępnymi środkami stara się podbić w duchową i fizyczną niewolę wolne i katolickie narody. Kazanie było transmitowane przez radio włoskie. (J)

SPROSTOWANIE

W artykule Jędrzeja Giertycha p. t. „Władysław Studnicki" w nrze 7(295) ŻYCIA wkradła się pomyłka zecerska.

W trzecim łamie w drugim wierszu od dołu wydrukowano: „Nieodpowiedzialnym", powinno być „Niedopowiedzianym".

ŻYCIE Katolicki Tygodnik Religijno Kulturalny. Wydaje: Veritas Foundation Centre. Adres redakcji i administracji: Polish Weekly ŻYCIE, 12, Praed Mews, London, W. 2. Telefony: Redakcja i Administracja: AMB 6879. Drukarnia PAD 9734. Godziny przyjęć w Redakcji: Codziennie z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt tylko od godz. 3.30 — 4.30 po poł. Administracja czynna codziennie od godz. 9 — 12 i od 14 — 17; z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt. Redakcja żadnych rękopisów nie zwraca. W wyjątkowych wypadkach na ew. zastrzeżony zwrot prosimy dołączyć znaczki pocztowe. PRENUMERATA płatna jest z góry i wynosi: miesięcznie 4/6, kwartalnie 13/-, półrocznie 26 sh. Wszelkie wpłaty przekazywać należy Postal albo Money orderami, względnie czekami bankowymi „c r o s s e d" (//), wystawionych na Veritas Foundation Publication Centre. CENY OGŁOSZEŃ: 1 cal przez 1 łam — £ 1, w tekście 50% drożej, na stronie tytułowej 100% drożej. Prenumerata zagraniczna: ARGENTYNA: cena 1 egz — 2 pesos, kwartalnie 26 pesos, półrocznie 52 pesos. Przedstawicielstwo „Libreria Polaca". Av. Leeandro N. Alem 641 — Buenos Aires. BELGIA, miesięcznie 30 frs., kwartalnie 80 frs. Przedstawiciel: E. Kułakowski, 101, Augusta Lambiotte, Bruxelles 3. FRANCJA: miesięcznie 180 frs., kwartalnie 540 frs. Przedstawicielstwo: „Libella" Librairie, 12, rue St. Louis en l'Ile, Paris IV. — NIEMCY: miesięcznie 260 DM. Przedstawicielstwo mają „Informacja Prasowa", (22) Quakenbrück, Shiphhorst 2 i St. Mikiciuk, (13 B) München 54, Seehamerstr 4, Bar. 16 B/2. — SZWAJCARIA: kwartalnie 3.50 frs. Przedstawicielstwo: P.K.S.U. Veritas, Section Suisse Case Postale 19, Fribourg 3. — SZWECJA: miesięcznie 3.50 kr., kwartalnie 10.00 kr. Przedstawiciel: B. Kurowski Anggatan 6c, Lund, Sverige, Sweden. — U.S.A.: kwartalnie pocztą zwykłą 2 $, pocztą lotniczą 5 $. Przedstawiciele: 1) Mrs. J. Stojanowska, 83 East 22-nd Street Bayonne, N. J. 2) Gryf Publication, 808, Wager st. Utica, 3) Bagiński, 5050, Cass Avenue, Detroit 2, Michigan, U.S.A

Printed by: Veritas Foundation Press, 12, Praed Mews, London, W. 2. Tel.: PAD 9734